WYDANIE C D

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV | WARSZAWA, WTOREK, 19 SIERPNIA 1947 R. | Nr 227 (972)

Ława oskarżonych w procesie krakowskim

Od lewej: Niepokólczycki — komendant główny WiN i Mierzwa — zastępca sekr. gen. NKW PSL

Posiedzenie rządu brytyjskiego

związane z nową presją USA na Anglię?

Prasa snuje przypuszczenia na temat osłoniętych tajemnicą obrad

LONDYN, 18.8. (Obsł. wł.). Cała prasa londyńska czyni domysły na temat niespodziewanego posiedzenia rządu i milczenia, jakie posiedzenie to otaczało. Niektóre dzienniki uważają, że jedynie bardzo poważne wypadki mogły być przyczyną niedzielnego posiedzenia rządu i powrotu ministrów w trzy dni po rozpoczęciu się wakacji parlamentarnych.

Rządowy „Daily Herald" pisze, że rząd zajął się sprawą znalezienia nowych źródeł produktów żywnościowych zagranicą i opracował plan, który ma przeprowadzić redukcję importu żywności z Ameryki na sumę 12 milionów funtów miesięcznie. Gazeta przypuszcza, że następnym przedmiotem obrad rządu była ostatnia dyskusja nad zagadnieniem rewizji klauzul porozumienia dolarowego z Ameryką, określającego stosunek między dolarem a szterlingiem.

Inne gazety czynią tajemnicze aluzje na temat wiadomości nadeszłych z Waszyngtonu. „Daily Express" sądzi, że rząd amerykański uzależnił pomoc gospodarczą, jakiej mógłby udzielić Anglii w najbliższej przyszłości, od pewnych warunków natury politycznej.

W związku z tym „Daily Mirror" twierdzi, że sir Willrid Eady, który stoi na czele delegacji angielskiej w Ameryce, miał zażądać „pewnych natychmiastowych instrukcji".

W Londynie twierdzą, że ministrowie znajdują się w pogotowiu i prawdopodobnie w przeciągu najbliższych 48 godzin odbędzie się nowe posiedzenie rządu. Oczekuje się również pewnych zmian w rządzie premiera Attlee.

LONDYN, 18.8. (PAP). W kołach politycznych uważa się, że nadzwyczajne posiedzenie rządu brytyjskiego pozostaje w związku z następującymi sprawami:

1 Rząd brytyjski otrzymał z Waszyngtonu nowe propozycje amerykańskie w sprawie pomocy dolarowej,

2 W związku z nowymi propozycjami amerykańskimi wyłoniła się konieczność dokładnego sprecyzowania stanowiska brytyjskiego,

3 Konserwatyści zamierzają wywrzeć na rząd nacisk w kierunku rozpisania nowych wyborów. Podaje się, że Winston Churchill miał zwrócić się do Izby Lordów z apelem, aby zmusiła rząd do ustąpienia i rozpisania nowych wyborów,

4 Rozpatrzenie zagadnienia zaopatrzenia Wielkiej Brytanii w żywność z krajów, którym nie potrzeba płacić dolarami.

LONDYN, 18.8. (PAP). W kołach rządowych podkreśla się, iż Anglia nie zamierza zabiegać o nową pożyczkę amerykańską celem uzupełnienia zapasów dolarowych dla utrzymania konwersji szterlinga według obecnego kursu wymiennego.

Zdaniem obserwatorów politycznych rozpatrywane są raczej dwie inne możliwości wyjścia z impasu: 1) utrzymania konwersji w dotychczasowych rozmiarach i obniżenia kursu funta szterlinga, oraz 2) utrzymania kursu funta na dotychczasowym poziomie i ograniczenie konwersji.

Podobno Stany Zjednoczone popierają tę ostatnią alternatywę. W kołach tutejszych podkreśla się, że ograniczenie konwersji szterlinga byłoby naruszeniem wszystkich umów, dotyczących konwersji szterlinga, które Wielka Brytania zawarła dotychczas z różnymi krajami.

LONDYN, 18.8. (PAP). Prasa angielska omawia nadzwyczajne posiedzenie rządu brytyjskiego. „Times" donosi, że Waszyngton śledzi bacznie brytyjskie plany zastąpienia importu żywności z Ameryki — importem z innych krajów. Realizacja tych planów jest zależna od zgody Ameryki, a w szczególności od zgody Waszyngtonu na zmianę klauzuli 9 układu finansowego anglo - amerykańskiego. Wydaje się mało prawdopodobne, że Stany Zjednoczone zgodziły się na taką zmianę klauzuli 9, która by umożliwiła zmniejszenie importu ze Stanów Zjednoczonych oraz zwiększenie importu z dominiów i z krajów europejskich.

Rady ludowe na wyzwolonych terenach Grecji

ATENY, 18.8. (Obsł. wł.). — Radiostacja greckiej armii demokratycznej nadała proklamację generała Markosa, ogłaszającą, że aż do utworzenia tymczasowego rządu wolnej Grecji, władza na obszarach znajdujących się pod pontrolą armii demokratycznej wykonywana będzie przez dowództwo tej armii.

Po tej proklamacji nadane zostały przez radio pierwszę ustawy, przewidujące w pierwszym rzędzie utworzenie rad ludowych w każdej miejscowości, wybranych przez zgromadzenie generalne obywateli. Prawo głosu przyznane zostało wszystkim mężczyznom i kobietom, którzy mają ukończone 18 lat. Pozostałe artykuły ustaw odnoszą się do organizacji administracyjnej i gospodarczej.

Radiostacja nadała również komunikat o utworzeniu trybunałów ludowych.

LONDYN, 18.8 (PAP). — Według wiadomości, nadeszłych z Aten, powstańcy zajęli ostatnio trzy wioski w pobliżu stacji kolejowej Dadi, w odległości 30 mil na południe od Lami.

W związku ze wzmożoną akcją powstańców, w Larissie odbyła się konferencja wojskowa, na której gen. Ventiris przedstawił sytuację na froncie.

MOSKWA, 18.8 (PAP). — Agencja TASS cytuje komunikat greckiej rozgłośni demokratycznej o walkach w rejonie zachodniej Macedonii i Epiru. W toku tych walk powstańcy rozbili 582 batalion wojsk rządowych, po których stronie padło 106 żołnierzy, a 106 wzięto do niewoli. Zdobyto 6 moździerzy i wiele broni ręcznej.

Podpalacze niemieccy działają

BERLIN, 18.8 (PAP). — Od pewnego czasu na terenie Niemiec zachodnich zanotowano szereg wypadków groźnych pożarów lasów. Po niedawnym pożarze w Bawarii, który strawił setki kilometrów powierzchni leśnej, w sobotę wybuchł groźny pożar na granicy holendersko - niemieckiej w lesie Reihengald. Silny wiatr wschodni przerzucił ogień na składy amunicji i materiałów wojennych, powodując liczne eksplozje.

W kołach poinformowanych twierdzą, iż ostatnie pożary na terenie Niemiec są wynikiem akcji sabotażowej elementów wywrotowych.

Bevin nie chciał rozmawiać z Tsaldarisem

LONDYN, 18.8 (PAP). Rzecznik Foreign Office oświadczył, że minister Bevin ze względu na obecne przeciążenie sprawami swego urzędu nie może przyjąć greckiego ministra spraw zagranicznych Tsaldarisa, który zawitał tu w drodze powrotnej z nowego Jorku do Aten.

Francuska młodzież socjalistyczna zrywa z SFIO

LYON, 18.8. (Obsł. wł.). — Na nadzwyczajnym posiedzeniu kongresu młodzieży socjalistycznej zapadła uchwała postanawiająca większością 154 głosów przeciwko 2 całkowite zerwanie młodzieży socjalistycznej z SFIO.

Dowódca wojsk S. w strefie śródziemnomorskiej oskarżony o nadużycie władzy

WASZYNGTON, 18.8. (PAP). Generał Ira T. Wyche, inspektor generalny armii USA udał się samolotem do Włoch, gdzie na rozkaz gen. Eisenhowera zbada sprawę oskarżeń przeciwko generałowi Loe, dowódcy wojsk amerykańskich w strefie morza Śródziemnego. Gen. Loe, oskarżony o nadużycia swych uprawnień, sam zażądał przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie.

Przyśpieszenie akcji denazyfikacyjnej w radzieckiej strefie okupacji Niemiec

BERLIN, 18.8 (PAP). — Marszałek Sokołowski ogłosił rozkaz w sprawie przyśpieszenia akcji denazyfikacyjnej w strefie radzieckiej.

Niemieckie organa sądowe otrzymały nakaz jak najbardziej bezwzględnego ścigania wszystkich przestępców wojennych, członków przestępczych organizacji oraz aktywnych narodowych socjalistów. Osoby te mają być w terminie do trzech miesięcy usunięte ze wszystkich stanowisk w instytucjach publicznych i prywatnych. W myśl ostatniego rozkazu nie będą ścigane osoby, które były jedynie nominalnymi członkami NSDAP i nie dopuściły się żadnego przestępstwa przeciwko pokojowi. Dziennik „Taegliche Rudnschau" poświęca rozkazowi marszałka Sokołowskiego artykuł wstępny. Dziennik przypomina, że na moskiewskiej konferencji wszyscy czterej ministrowie uznali w zasadzie konieczność przyśpieszenia postępowania denazyfikacyjnego. Minister Mołotow — przypomina dziennik — domagał się przyspieszonego postępowania wobec zbrodniarzy wojennych. Obecne zarządzenie marsz. Sokołowskiego zmierza do tego, aby ukarać zbrodniarzy wojennych oraz te osoby, które staną w ich obronie.

Nowy „trick" denazifikacyjny Anglia wydaje zbrodniarzy hitlerowskich tylko do 1 października br.

BERLIN, 18.8 (PAP). — Jak komunikuje brytyjski zarząd wojskowy w Niemczech wszystkim krajom alianckim przesłana będzie lista zawierająca nazwiska Niemców zatrzymanych przez Anglików, a podejrzanych o popełnienie zbrodni wojennych.

Jeżeli w stosunku do tych Niemców nie wpłyną przed 1 października br. ze strony zainteresowanych państw wnioski o ekstradycje, Niemcy ci zostaną zwolnieni z obozów, w których się obecnie znajdują i poddani denazyfikacji w myśl zwykłej procedury.

Komentując te wiadomość, organ socjalistycznej partii jedności „Neues Deutschland" pisze, że zapowiedź tę należy określić jako alarmującą, niedopuszczalne jest bowiem, ażeby przestępcy wojenni i wszelkiego rodzaju zbrodniarze niemieccy mieli uniknąć kary.

Już prawie 5 milionów Polaków zamieszkuje Ziemie Odzyskane

Ostatni Niemcy opuszczą Polskę w październiku

Ministerstwo Ziem Odzyskanych opublikowało szereg cyfr, które dają pojęcie o wielkich osiągnięciach polskich na administrowanych przez Ministerstwo terenach. Oto kilka z tych danych, dotyczących akcji osiedleńczej repatriacji Niemców oraz akcji siewnej i uwłaszczeniowej. (Przegląd dorobku polskiego w dziedzinie przemysłu na Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych, który odbędzie się w Szczecinie w czasie od 7 do 10 września bież. roku).

Akcja osiedleńcza

W dniu 1 stycznia br. mieszkało na Ziemiach Odzyskanych 4.584 tys. Polaków, zaś w dniu 1 czerwca tegoż roku — 4.985 tys. Spośród około 400 [illegible] Polaków, którzy przybyli na te tereny w ciągu ubiegłych 5 miesięcy, [illegible] większość rekrutowała się z Polski centralnej, zaś pewien procent pochodził z reemigracji z Francji i Belgii. Od 1 czerwca do chwili obecnej ludność polska na Ziemiach Odzyskanych wzrosła szacunkowo o około 150.000.

Repatriacja Niemców

Niemców było na tych obszarach 433 tys. według stanu z dnia 1 stycznia br., zaś według stanu z 1 czerwca br. — już tylko 289 tys. Akcja repatriacyjna ludności niemieckiej z Polski zostanie zakończona w połowie października 1947 r.

Ogółem na Ziemiach Odzyskanych mieszkało w dniu 1 stycznia br. 5.028 tysięcy ludzi, zaś w dniu 1 czerwca br. 5.283 tys. Widać więc jasno, że intensywna repatriacja Niemców, przeprowadzona w ostatnich miesiącach, nie spowodowała ubytku ludnościowego na Ziemiach Odzyskanych, a odwrotnie — silny napływ elementu polskiego przekroczył ubytek, spowodowany wyjazdem Niemców.

Akcja siewna

W sezonie obejmującym jesień 1946 i wiosnę 1947, wzięto pod uprawę na Ziemiach Odzyskanych o 1,500 tys. ha więcej, niż w sezonie poprzednim. Obsiano mianowicie w sezonie 1946/47 — 3.231 tys. ha, zaś w sezonie 1945/46 — tylko 1.788 tys. ha. Do roku 1949 ugory rolne na Ziemiach Zachodnich zostaną całkowicie zlikwidowane.

Rząd zajmował się intensywnie prowadzeniem akcji uwłaszczeniowej w rolnictwie Ziem Odzyskanych. Według stanu z dnia 1 sierpnia br, na 417 tys. rodzin rolniczych, zamieszkujących te tereny — 345 tys. złożyło już wnioski o nadanie ziemi. Wydano już 146 tys. decyzji o przyznaniu gospodarstw zaś jeszcze na jesieni br. dokona się wpisu odpowiednich aktów do ksiąg hipotecznych.

Emigracja Niemców do dominiów brytyjskich

LONDYN, 18.8 (Obsł. wł.). Jak donoszą z Niemiec, we Frankfurcie toczą się rozmowy między anglosaskimi władzami okupacyjnymi oraz przedstawicielami brytyjskich dominiów w sprawie zorganizowania emigracji do krajów Imperium Brytyjskiego Niemców wysiedlonych z Polski i Czechosłowacji. Pierwszeństwo do emigracji będą mieli technicy, wykwalifikowani robotnicy przemysłów kluczowych oraz rolnicy.

IMPRESJE Z PROCESU KRAKOWSKIEGO

W poniedziałek zeznawali dwaj oskarżeni, przedstawiciele kół uniwersyteckich Krakowa: prof. Eugeniusz Ralski i Wilczyński, nie naukowiec wprawdzie, ale stosunkami rodzinnymi i działalnością w okresie okupacji związany z Wszechnicą Jagiellońską. Trzeba by powiedzieć: obaj oni nie nadzwyczajnie reprezentowali swe środowisko. Usiłowali rozpaczliwie pomniejszyć swą winę przez pomniejszenie samych siebie.

Ralski, działacz polityczny w okresie okupacji, zastępca szefa wywiadu WiN, udawał naiwne ziółko polityczne, uwiedzione przez Strzałkowskiego. Zapewniał bez mrugnięcia okiem, że nie czytał dokumentów, które sam fotografował i których kopię wywoływał. Więcej — zupełnie poważnie oświadczył, że nie czytał „wytycznych ideowych" WiN, które — jak sam przyznał — w kilka chwil później rozesłał do swych podwładnych, jako materiał instrukcyjny.

Wilczyński mówiąc popularnie „strugał wariata", podawał swą szczegółową biografię z uwzględnieniem wszystkich momentów, wskazujących na jego rzekomą niepoczytalność. Nie brakło w tym wyliczeniu nawet rzekomych planów samobójczych w okresie dojrzewania płciowego...

Upokarzające to widowisko, kiedy ludzie pretendujący do miana inteligentów, a wykręcają się jak niesforne żaki (albo jak mali złodziejaszkowie) od następstw czynów, które sami popełnili, których popełnieniu przez siebie nie mogą zaprzeczyć.

*

Jak szereg innych oskarżonych, Ralski tłumaczył swe wstąpienie do WiN obawą o rzekomo zagrożoną niepodległość kraju. I jak inni oskarżeni — zapytany w czym konkretnie widzi to zagrożenie — nie znajduje na to odpowiedzi.

Osobliwa jest ta winowska rzekoma troska o niepodległość kraju. Jej jedyną nadzieją są obce bagnety. Wszystkie jej drogi prowadzą do przedpokojów obcych ambasad. Jej ideałem jest faszystowska Grecja, obsadzona przez wojska angielskie i rządzona przez amerykańską misję gospodarczo-polityczną. Doprawdy, trudno o większą obłudę!

*

Prokurator ma co odczytywać w tym procesie. Przy Strzałkowskim to był wykaz ludzi przeznaczonych do „likwidacji" po objęciu władzy przez „Londyn".

Tym razem jest to wykaz miast, na terenie których wywiad WiN zbierał informacje o Wojsku Polskim.

Jedno po drugim padają w milczącą salę nazwy miast, gdzie podług raportów szpiegowskich Ralskiego dyslokowane są dywizje WP. Miasta Ziem Odzyskanych: Opole, Gliwice, Jelenia Góra, Legnica. Tereny wschodnie, gdzie właśnie wtedy Wojsko Polskie trwało w walce z banderowskimi bandami, palącymi polskie wsie i mordującymi polskie dzieci: Lesko, Sanok, Przemyśl. Wyliczenia [illegible]ków piechoty, pułków artylerii, jednostek samodzielnych, stany liczbowe, nazwiska dowódców. Jedna po drugiej padają nazwy fabryk śląskich. „Pracuje dla wojska" — — czyta z raportu niemal przy każdej prokurator.

Komu, jakiej polskiej organizacji politycznej mogą być potrzebne wykazy dywizji, stanocjonujących na Dolnym Śląsku, na tym Dolnym Śląsku, po który wyciąga swe łapy zachęcony przez Byrnesa i Marshalla niemiecki rewizjonizm? Komu, jakiej polskiej organizacji politycznej mogą być potrzebne wykazy dywizji walczących przeciw banderowcom, tym banderowcom, których ośrodek zagraniczny znajduje się gdzieś w Niemczech południowych niedaleko Norymbergi, kwatery „majora Mikołaja" wspólnego szefa przerzutowego WiN i NSZ?

*

Na razie wiemy o jednej ambasadzie, która niewątpliwie otrzymywała te dane. Rozprawa poniedziałkowa wyjaśniła niedwuznacznie jak sekretarz ówczesnego ambasadora Bliss Lane szukał kontaktów z krakowskim podziemiem i jak go znalazł za pośrednictwem Wilczyńskiego i Eugeniusza Ralskiego.

Oskarżeni usiłowali zbagatelizować ten kontakt, sprowadzić go do minimum. Właśnie dlatego jak bomba podziałało ostatnie oświadczenie prokuratora, który przedłożył sądowi artykuły ambasadora Bliss Lane w prasie amerykańskiej. W artykułach tych Bliss Lane powtarza skierowane przeciw Polsce Ludowej prowokacyjne bujdy WiN, zaczerpnięte przezeń — jak wyraźnie stwierdza — z materiałów por. Thonnescka, a por. Thonnesck otrzymywał — jak wiemy — kłamliwe elaboraty od Ralskiego i Wilczyńskiego.

Tak kłamstwa, wyssane z brudnych palców Ostajinów i Karczmarczyków dostają się do rąk panów Bliss Lane i Thonnesck, by służyć jako atut w kampanii antypolskiej, w kampanii przeciw pomocy dla Polski, przeciwko udzieleniu Polsce kredytów, za utrudnieniem odbudowy kraju, za powiększeniem trudności, jakie na drodze do pełnej odbudowy przezwyciężyć musi cały naród polski.

*

Na koniec jedna sprawa szczególnie przykra. Ta sprawa szczególnie przykra — to udział jednostek spośród kleru w robocie podziemnej — nawet wywiadowczej WiN.

Dopiero kilka tygodni temu mieliśmy proces warszawski Augustyńskiego, gdzie — jako główny pośrednik w wywiadowczej robocie — występował ks. Pawlina. Tutaj — w procesie krakowskim — staje przed nami szereg osób duchownych.

Materiały szpiegowskie do Andersa ma wieźć ktoś, udający się do Rzymu w świcie wysokiego dostojnika Kościoła. Klasztor Norbertanek krakowskich służy za „melinę" szpiegowskiej narady WiN. Ojciec Benjamin z krakowskiego klasztoru Bernardynów oddaje swój klasztor do dyspozycji wywiadu WiN jako „skrzynka pocztowa" i jako schronisko dla NSZowskich bandytów.

Cytujemy tylko fakty stwierdzone. Fakty wysoce niepokojące.

Nie ma i nie będzie w Polsce walki między Kościołem a Państwem. Nie ma i nie będzie w Polsce walki z religią, ale nie do utrzymania jest taki stan rzeczy, przy którym miejsce poświęcone prawom wiary nadużywane jest dla udzielania schronienia morderczom i szpiegom.

Wiemy, że olbrzymia większość naszego duchowieństwa nie ma z tym nic wspólnego. Wierzymy, że władze kościelne znajdą środki, by na przyszłość zapobiec nadużywaniu religii i miejsc jej poświęconych przez niewielką mniejszość kleru, ulegającą wpływom podziemia.

Rezolucja krytykująca politykę Ramadiera

przyjęta przez kongres socjalistów francuskich

W Paryżu liczą się z możliwością ustąpienia rządu

LYON, 18.8. (Obsł. wł.). Kongres SFIO przyjął w ponownym głosowaniu rezolucją Guy Molleta 2.446 głosami. Rezolucja przedstawiona przez Gerard Jacquet o udzieleniu poparcia rządowi Ramadier uzyskała 2.002 głosy.

Wynik głosowania przyjęty został przez obserwatorów paryskich jako decyzja kongresu zmiany obecnego rządu, na którego czele stoi Ramadier i w którym znajduje się jedenastu ministrów socjalistycznych, gdyż wniosek Molleta żąda wycofania się partii socjalistycznej z rządu, jeżeli inni członkowie rządu nie poprą polityki proponowanej przez partię socjalistyczną.

W dobrze poinformowanych kołach politycznych istnieje mało nadziei na to, aby nawet zręczny polityk, jakim jest Ramadier był w stanie zyskać dostateczną ilość głosów MRP i radykałów dla poparcia nowej polityki. Jego dni jako premiera są wobec tego zdaniem tych kół — policzone.

Program Molleta możnaby ująć w następujących punktach:

1) Zwiększenie kontroli państwa nad życiem gospodarczym.

2) Bardziej liberalna polityka kolonialna i natychmiastowe zawarcie pokoju w Indochinach.

3) Zmniejszenie kredytów na cele wojskowe.

4) Reorganizacja francuskiej partii socjalistycznej i podjęcie środków, zmierzających do wzmocnienia dyscypliny partyjnej, a w szczególności do wprowadzenia zasady posłuszeństwa ministrów socjalistycznych wobec naczelnych władz SFIO.

5) Opracowanie planu, zmierzającego do poprawienia sytuacji gospodarczej kraju przez: a) przeprowadzenie rekwizycji produktów rolnych, b) upoważnienie rządu do zebrania nasion zbożowych przy pomocy rekwizycji i innych metod, c) kontrolę handlu mięsem, a w razie potrzeby — rekwizycję zapasów mięsa dla bezpośredniego dostarczenia ich konsumentom, d) ograniczenie produkcji przedmiotów luksusowych i podwyższenie produkcji w gałęziach przemysłu, mających istotne znaczenie, e) ograniczenie importu towarów luksusowych, f) zmniejszenie produkcji w zakładach zbrojeniowych.

6) Podjęcie środków, zmierzających do poprawy warunków pracy w przedsiębiorstwach znacjonalizowanych.

7) Podwyższenie eksportu.

8) Uznanie zasady, że poziom płac winien się zmieniać równolegle z cenami z zastrzeżeniem, że w chwili obecnej nie należy przeprowadzać zmian systemu płac.

Należy podkreślić, że sprawa francuskiej polityki zagranicznej, a w szczególności problemy związane z planem Marshalla — zostały w wystąpieniach Molleta i w jego rezolucji pominięte milczeniem.

PARYŻ, 18.8 (PAP). Poniedziałkowa prasa podaje obszerne sprawozdania z kongresu w Lyonie i zaopatruje je komentarzami. „Le Monde" podaje, że obecna pozycja socjalistów stwarza ryzyko kryzysu rządu. Dziennik uważa, że los rządu Ramadier'a zależny jest od tego, czy grupa parlamentarna SFIO podporządkuje się uchwałom partii.

„Ce Soir" daje swemu stanowisku wyraz w tytule: „Mollet zwycięża — Ramadier zostaje".

PARYŻ, 18.8 (PAP). Poniedziałkowa prasa paryska ograniczyła się jedynie do krótkich komentarzy, poświęconych kongresowi SFIO. W kołach politycznych zwraca się jednak uwagę na charakterystyczną okoliczność, że w rezolucji Molleta, przyjętej bezwzględną większością głosów, ominięto zupełnym milczeniem sprawę jedności akcji socjalistów i komunistów, oraz zagadnienia związane z planem Marshalla.

Drożyzna w USA

Stopa życiowa ludz. pracy stale obniża się

NOWY JORK, 18.8 (PAP). — Ceny większości podstawowych towarów osiągnęły obecnie najwyższy poziom w historii USA i, wykazując stałą tendencję zwyżkową, powodują poważne obniżenie stopy życiowej amerykańskiej klasy pracującej.

Jakkolwiek oficjalne sprawozdanie Departamentu Pracy stwierdza, że ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły w porównaniu z latami 1935 — 1939 jedynie o 57,1 proc., to jednakże na podstawie innych źródeł ustalono, że w niektórych miastach ogólna zwyżka wynosi 300 do 400 proc.

Rząd amerykański nie podjął dotychczas żadnych kroków celem położenia kresu drożyźnie, mimo że w społeczeństwie amerykańskim coraz częściej rozlegają się głosy, domagające się takiej akcji.

Nowy wyczyn techniki radzieckiej

Zakończenie budowy rurociągów Saratow-Moskwa

MOSKWA, 18.8. (PAP). Zakończona została budowa rurociągu gazowego Saratów — Moskwa, długości 858 km, posiadającego olbrzymie znaczenie dla mieszkańców stolicy oraz dla rozwoju w ZSRR przemysłu gazowego.

O skali prac przy budowie rurociągu Saratów — Moskwa świadczą następujące cyfry: wykopano 7 i pół miliona metrów sześć. ziemi, ułożono 50 tysięcy ton rur stalowych, izolowano 2 miliony metrów kwadratowych powierzchni rur. Zużyto 1.200 tysięcy ton materiałów budowlanych. Rurociąg przecina 80 rzek i jezior, zaś na odcinku 125 km ciągnie się przez błota i lasy. Zbudowano 6 stacji pomp pneumatycznych o mocy 24 tysięcy HP.

Obecnie Moskwa otrzymuje 1.300 tysięcy metrów sześciennych gazu dziennie. Dzięki budowie nowego rurociągu gazowego Moskwa zaoszczędzi rocznie 400 tysięcy ton nafty lub ponad 3 miliony m. sześć. drzewa. Do przewozu tak olbrzymiej ilości opału trzeba by było 100 tysięcy wagonów.

Wbrew rozkazowi o zawieszenie broni

Holendrzy szykują się do ataku na stolicę Indonezji

HAGA, 18.8. (PAP). Doniesienia z Batawii i Joggjakarty świadczą, że na wielu odcinkach frontu w Indonezji w dalszym ciągu toczą się działania wojenne.

Komunikat holenderski podał ostatnio, że najzacieklejsze walki prowadzone są w pobliżu Ambarava, gdzie Holendrzy napotkali na poważny opór Indonezyjczyków. Do poważnych starć doszło również niedaleko Baitensorf i Gombona.

Korespondent dziennika „Parol" donosi z Batawii, że rozkaz zaprzestania działań wojennych w chwili obecnej nie jest respektowany. W okolicy Bandungu oddziały holenderskie przeprowadzają zakrojoną na szeroką skalę operację. Samoloty holenderskie rozwijają ożywioną działalność w rejonie miasta Garut i Tasikmalay, które Holendrzy zajęli przed kilku dniami.

Dziennik „Nyve Curant" ocenia sytuację w Indonezji jako wyjątkowo poważną. Zdaniem dziennika doniesienia z Indonezji świadczą, że toczą się tam obecnie ciężkie walki.

LONDYN, 18.8. (PAP). Agencja Reutera donosi, powołując się na nieoficjalne źródła holenderskie, iż gubernator Holandii w Indonezji dr Hubert van Mook zażądał pozwolenia na zajęcie stolicy Indonezji — Joggjakarty.

Z kół republikańskich podają, że armia halenderska przygotowuje się do nowej ofensywy i wykazuje zwiększoną działalność wojskową.

Sprawcy zbrodni puchaczowskiej przed sądem

Bandyci „przygotowywali wkroczenie Andersa"

twierdzi oskarżony — volksdeutsch Szmydke

Wczoraj rozpoczęła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie w trybie doraźnym, sprawa współuczestników potwornego mordu masowego w Puchaczowie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób: Szmydke Ludwik, lat 24, Matusiak Witold, lat 23, Bab Henryk, lat 17, Wokuła Stanisław, lat 44, Omyliński Włodzimierz, lat 52, Elysiuk Lucjan, lat 41 i Wesołowski Stanisław, lat 42.

Główni oskarżeni, Niemiec łódzki Szmydke i Matusiak, to bezpośredni współuczestnicy zbrodni puchaczowskiej.

Pozostali oskarżeni współpracowali z bandytami, wspierając ich materialnie, udzielając im pomocy i schronienia oraz ułatwiając im ciągnięcie korzyści ze zbrodniczej działalności.

Po odczytaniu aktu oskarżenia pierwszy zeznaje Szmydke, ps. „Czarny Jurek". Przyznaje się on do popełnionych zbrodni. Oskarżony wraz ze swym ojcem podpisał volkslistę jeszcze w roku 1939. Po zakończeniu wojny udało mu się nielegalnie wrócić do Polski i tu wstąpił do bandy.

Przew.: Czy Strug (herszt bandy, „Ordon") wiedział, że oskarżony jest volksdeutschem?

Osk.: Naturalnie. Od razu mu to powiedziałem, kiedy wstępowałem.

Przew.: Czy oskarżony nie bał mu się tego powiedzieć?

Osk.: Dlaczego miałem się bać. Strug mi powiedział, że jest z granatowej policji, a takich nie trzeba się bać, bo przecież jedziemy na jednej taczce (wesołość).

Przew.: Do czego zmierzała działalność bandy?

Osk.: Do przygotowania wkroczenia Andersa.

Szmydke charakteryzuje stosunki w bandzie opowiadając, że między „Ordonem" i jego zastępcą „Rysiem", istniała rywalizacja i każdy z nich starał się dokonać jak najwięcej napadów. Mord puchaczowski przygotowany był przez „Ordona", „Żelaznego" i „Lisa". W napadzie brało udział ok. 14 uzbrojonych ludzi. Przed napadem bandycka trójka urządziła naradę, po której zawiadomiła podwładnych, że pójdą „rznąć ludzi".

Po zeznaniach Szmydkiego zeznaje osk. Podleśny. Zeznania jego pełne są wykrętów i kłamstw. W czasie zarządzonej konfrontacji, Szmydke potwierdza w całej rozciągłości zarzuty, ciążące na Podleśnym, dodając jeszcze wiele szczegółów.

Po zeznaniach Podleśnego Sąd zarządza przerwę do dnia następnego.

Więcej chleba dla miast więcej towarów dla wsi

Dnia 6 września br. w całym kraju, we wszystkich wsiach, gminach, osadach jednocześnie z końcem akcji żniwnej, łącznie z tradycyjnym dniem dożynek obchodzić będą chłopi rocznicę Reformy Rolnej.

Reforma Rolna stała się już częścią codziennego życia wsi. Zdobycze dzięki niej osiągnięte zespoliły się nierozerwalnie z podniesieniem poziomu kultury materialnej i duchowej. Dlatego bez gromkich słów i patetycznych przemówień — obchód rocznicy tego wielkiego w swych skutkach aktu — związany będzie z konkretnymi zagadnieniami naszej gospodarki i spraw wiejskich.

Chłopi rozumieją, jakie znaczenie posiada dla nich samych i dla państwa zwiększenie wydajności pracy na roli, organizacja pomocy sąsiedzkiej, walka z elementami szkodniczymi, które są tak samo niebezpieczne, jak każde podziemie.

Komitety Rocznicy Reformy Rolnej składają się z przedstawicieli tych, którzy pośrednio lub bezpośrednio przyczynili się do tego dzieła. A więc: Rady Narodowe, repr. PPR, PPS i SL — partii, które walczyły krwawo o Polskę dzisiejszą i pracują najwydajniej dla jej odbudowy, Związek Samopomocy Chłopskiej, Przysposobienie Rolniczo - Wojskowe, związki zawodowe, organizacje młodzieży itd.

Wszystkie gminy przygotowują zgromadzenia, pokazy artystyczne, przegląd swej pracy i swych osiągnięć.

W niejednym miejscu w dniu 6 września powstaną nowe placówki społeczne i kulturalne, aby stać się realnym wkładem do wspólnej sprawy. No i... wszędzie przygotowują się dożynki. Te prawdziwe, staropolskie dożynki — tym radośniejsze, że będące zakończeniem pracy na własnej roli dla wspólnego dobra.

Z konferencji panamerykańskiej

Małe państwa chcą podniesienia stopy życiowej

Stan Zjednoczone— paktu wojskowego

NOWY JORK, 18.8 (PAP). — Z Petropolis (Brazylia) donoszą, że jedna z delegacji złoży na konferencji amerykańskich ministrów spraw zagranicznych rezolucję, domagającą się wszczęcia kroków dla podniesienia stopy życiowej narodów amerykańskich.

Rezolucja ta zaproponuje podjęcie rozmów w sprawie zagadnień gospodarczych zachodniej półkuli na przyszłorocznej konferencji w Bogocie. Argentyna już zapowiedziała, że będzie popierała tego rodzaju naradę. Meksyk proponuje ustalenie w Bogocie „Karty Ekonomicznej" krajów amerykańskich. Kuba pragnie, by niezwłocznie omówiono sprawę agresji gospodarczej.

Delegacja USA sądzi, że większość spośród 20 republik amerykańskich poprze zrewidowany projekt USA w sprawie paktu wzajemnej obrony. Projekt ten przewiduje, że jeśli 2/3 kontrahentów wypowie się za podjęciem akcji zbiorowej, do udziału w takiej akcji zobowiązani będą wszyscy kontrahenci, zresztą bez obowiązku dostarczania kontygentów wojskowych.

Jeżeli nadzieje USA okażą się usprawiedliwione, konferencja zostanie prawdopodobnie zamknięta za 10 dni. Sekretarz Stanu Marshall spędził weekend w ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Rio de Janeiro.

Droga do dobrobytu mas pracujących

wymaga wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego

Referat tow. Chełchowskiego na konferencji PPR i SL w Krakowie

W sali Starego Teatru w Krakowie odbyła się konferencja gospodarcza Polskiej Partii Robotniczej i Stronnictwa Ludowego z udziałem ponad 400 delegatów. Centralne władze partyjne reprezentowali min. Dąb - Kocioł (NKW SL) i tow. Chełchowski (KC PPR).

Imieniem Stronnictwa Ludowego wygłosił referat min. Dąb - Kocioł, który, po omówieniu szeregu problemów politycznych i zadań, jakie czekają aktywistów partyjnych w terenie, omówił obszerniej problemy gospodarcze. Minister Dąb - Kocioł zatrzymał się w szczególności nad problemem nawozów sztucznych dla rolnictwa, zapowiadając wzmożenie ich produkcji w związku z całkowitym uruchomieniem zakładów w Mościcach.

Mówca zanalizował również zagadnienie walki ze spekulacją, jako jedno z zadań na najbliższą przyszłość.

Prelegent podkreślił potrzebę uaktywnienia politycznego i gospodarczego wsi, skupienia się w szeregach Samopomocy Chłopskiej jako organizacji zawodowej i współpracy z robotnikiem nad rozwojem przemysłu.

Szczególne miejsce w tych zadaniach zajmuje przeprowadzenie siewu w takich rozmiarach, by w roku przyszłym nie było ani jednego hektara nieuprawionej ziemi.

Jako przedstawiciel Polskiej Partii Robotniczej przemawiał tow. Chełchowski.

Współpraca PPR i SL, uzgadnianie wytycznych w aktualnych problemach życia gospodarczego i społecznego wsi jest warunkiem rozwoju gospodarki rolnej Polski — stwierdza mówca.

Tow. Chełchowski scharakteryzował warunki, w jakich działa spekulacja na wsi i zaapelował o wydelegowanie do walki ze spekulacją jak najbardziej energicznych ludzi.

Na odcinku podatków gruntowych organizacje partyjne winny pracować w kierunku sprawiedliwego wymiaru i ściągania podatków, demaskowania nieuczciwych podatników i zwalczania niesłusznie stosowanych ulg podatkowych.

Konieczny jest udział aktywistów w uświadamianiu chłopów bezrolnych i służby folwarcznej o przysługujących im ulgach w płatnościach na ziemie z reformy rolnej.

Wymiana towarowa jest konieczna dla zaopatrzenia wsi w wyroby przemysłowe i dla skupienia w rękach Państwa odpowiednich ilości zboża. **Dalsza droga do dobrobytu mas pracujących wymaga wzmacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego i zwalczania** resztek reakcji — zakończył tow. Chełchowski swe przemówienie.

W dyskusji wzięli liczny udział aktywiści obu partyj, omawiając zagadnienia, związane ze współpracą organizacji oraz problemy gospodarcze i społeczne województwa krakowskiego.

Mocne akcenty potępienia padły pod adresem PSL, którego właściwe oblicze demaskuje toczący się obecnie proces polityczny w Krakowie.

W oparciu o wygłoszone referaty i dyskusję zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której czytamy m. inn.:

Jedną z największych przeszkód w wykonaniu 3-letniego planu produkcji jest wroga, szkodliwa działalność tzw. podziemia gospodarczego, sabotażystów i spekulantów w mieście i na wsi, popieranych przez bankrutów PSL-owskich. Chłopi muszą wziąć pełny udział w walce przeciw spekulacji i szkodnictwu na wsi, które hamują normalną wymianę towarową między rolnictwem i przemysłem, krzywdząc niezamożnych chłopów przy zbycie zbóż czy żywca. W związku z tym należy dążyć do jeszcze większego uaktywnienia gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. W odbudowie wsi winna być zagwarantowana główna rola spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w rozprowadzaniu i wyrobie materiałów budowlanych.

Poseł Fiderkiewicz

przybył do Budapesztu

BUDAPESZT, 18.8 (PAP). W poniedziałek przybył tu nowy poseł RP na Węgrzech dr Fiderkiewicz.

Rada Ochrony

Pomników Męczeństwa

Ostatni numer (52) Dziennika Ustaw RP, zamieszcza tekst ustawy z dnia 2 lipca br. o utworzeniu Rady Ochrony Pomników Męczeństwa.

Wedle brzmienia ustawy tworzy się Radę Ochrony Pomników Męczeństwa, mającą na celu skoordynowanie działalności władz, organizacji i instytucji społecznych w zakresie upamiętnienia męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów.

Rada jest organem opiniodawczym i doradczym. W szczególności do zadań Rady należy ustalenie ogólnych wytycznych w zakresie. a) upamiętnienia plastycznego miejsc i faktów, związanych z martyrologią, b) grobownictwa ofiar zbrodni hitlerowskich, c) obchodów i uroczystości, d) akcji wydawniczej, wystawowej, filmowej i odczytowej.

Kary

za brak cenników

W wyniku inspekcji, przeprowadzonej dnia 14 bm. na targowisku przy ul. Koszykowej, Starostwo Śródmiejskie ukarało 22 osoby za brak cenników i stan antysanitarny sklepów, grzywną do 5 tys. zł.

W przyszłości stosowany będzie wobec podobnych przekroczeń o wiele wyższy wymiar kary.

Komitet Obchodu

800-lecia Moskwy

MOSKWA, 18.8. (PAP). Rada ministrów ZSRR wyłoniła komitet organizacji obchodu osiemsetlecia Moskwy, które przypada 7 września bież. roku.

Na przewodniczącego komitetu powołany został przewodniczący moskiewskiej rady miejskiej Popow. W skład komitetu wchodzą m. inn.: sekretarz KCWKP (b) — Zdanow, wicepremier Beria, Woźnesieński, min. sił zbrojnych Bułganin, prezydent Akademii Nauk Wawiłow, marszałkowie Mereckow, Koniew i Budiennyj, wiceminister spraw zagranicznych Wyszyński i inni.

19-GO SIERPNIA P. RADIO TRANSMITUJE NARODZINY TROJACZKÓW

A cóż to za trojaczki, które mają ujrzeć światło dzienne w ustalonym już naprzód terminie?

A jak się o parę dni spóźnią lub pośpieszą?

Nie ma obawy — wszystko odbędzie się zgodnie z planem, albowiem trojaczkami tymi będą trzy okrąglutkie miliony, które wyjdą, jeden po drugim, z koła loteryjnego — w ostatnim dniu ciągnienia IV-tej klasy 50-tej Loterii Jubileuszowej.

Jeden milion — to główna wygrana, dwa dalsze — to premie jubileuszowe.

Słuchajcie dziennika radiowego jutro o godz. 16 1852

Niestrudzona walka o pokój i postęp

zadaniem Federacji Młodzieży Demokratycznej

PRAGA, 18.8 (PAP). Z okazji zamknięcia Festiwalu Młodzieżowego, ogłoszone zostało orędzie Międzynarodowej Federacji Młodzieży Demokratycznej do uczestników festiwalu, reprezentujących 71 krajów, precyzujące zadania i cele Federacji oraz wzywające młodzież całego świata do walki o realizację tych celów.

Zadaniem Federacji — głosi orędzie, jest niestrudzona walka o pokój i postęp, obrona interesów młodego pokolenia, w szczególności młodzieży krajów kolonialnych i zależnych, zwalczanie podżegaczy wojennych, oraz walka z siłami reakcji i pozostałościami faszyzmu. Federacja dąży wreszcie wszelkimi sposobami, którymi dysponuje, do pogłębienia przyjaźni, współpracy i jedności między krajami demokratycznymi.

Świat w ciągu doby

Kongres SFIO

Wyniki obrad zakończonego przedwczoraj kongresu socjalistów francuskich potwierdziły przewagę kierunku, reprezentowanego przez sekretarza generalnego SFIO — Guy Molleta i jego grupę. Wyraziło się to zarówno w wyborach do władz naczelnych partii, gdzie grupa ta ponownie uzyskała większość, jak i w głosowaniu nad rezolucją polityczną Kongresu, która została przyjęta (większością 2.433 głosów przeciwko 2.002 głosom) w tekście, proponowanym przez Molleta i jego zwolenników.

Treść rezolucji odzwierciadla niejednolite, chwiejne stanowisko jej autorów.

Z jednej strony — niewątpliwie pod wpływem kryzysu i rosnącego niezadowolenia mas, pod wpływem coraz ostrzejszej opozycji ROBOTNICZYCH elementów partii SFIO — Mollet i jego grupa nie szczędzą słów krytyki pod adresem rządu i domagają się zmiany w polityce kolonialnej, zakończenia wojny w Indochinach, zmniejszenia budżetu wojskowego i silniejszej kontroli państwa nad życiem gospodarczym. Są to środki niezbędne dla przywrócenia zachwianej politycznej i ekonomicznej równowagi we Francji. Są to bez wątpienia środki demokratyczne, środki, za którymi od dawna opowiada się francuska partia komunistyczna i związki zawodowe, a wraz z nimi wszystkie demokratyczne i postępowe siły narodu francuskiego.

Pod tym względem rezolucja, przyjęta wbrew prawicowej opozycji przez kongres SFIO, idzie po linii demokratycznych żądań klasy robotniczej i całego ludu pracującego Francji.

Ale z drugiej strony autorzy rezolucji i kierunek przez nich reprezentowany cofają się przed wyciągnięciem wniosków z własnego stanowiska. Rezolucja kongresu udziela faktycznej aprobaty zasadzie dotychczasowej koalicji rządowej, koalicji wyłączającej od udziału w rządzie najsilniejszą partię Francji — partię komunistyczną. Rezolucja sankcjonuje w ten sposób rozbicie klasy robotniczej i stanowi ustępstwo na rzecz wroga klasowego na najważniejszym, decydującym odcinku walki. Doświadczenie wielu lat, a szczególnie ostatniego okresu, pokazuje, jak wiele z tego, co uchwala się na kongresach SFIO, pozostaje wyłącznie na papierze.

Zeszłoroczny kongres wyraźnie i formalnie zabraniał socjalistom uczestniczenia w rządzie, w którym nie braliby udziału komuniści. Nie przeszkodziło to przyjaciołom Leona Bluma w wywołaniu kryzysu rządowego w maju br. i utworzeniu obecnego rządu Ramadier'a, stanowiącego swoistą odmianę antykomunistycznej koalicji, w której socjalistom przypada rola więźniów reakcji.

Obecnie kongres SFIO przeszedł do porządku nad tym jawnym złamaniem swoich zeszłorocznych uchwał przez prawicowych przywódców partii i tym samym usankcjonował zasadniczy kierunek ich polityki.

Fakt ten może się okazać brzemienny w następstwa. Każe on z wielką ostrożnością traktować program i zadania, wysunięte przez większość kongresu pod adresem rządu. W Paryżu mówi się o możliwości kryzysu gabinetowego, gdyż partie prawicy i centrum, będące zasadniczym oparciem rządu Ramadier'a, nie zgodzą się nigdy na realizację wytycznych programu, przyjętego przez kongres SFIO.

Ta obserwacja jest niewątpliwie słuszna i trafna. Ale czy oznacza to, że nastąpi zerwanie sojuszu SFIO z reakcją, sojuszu, będącego podstawą ujarzmienia Francji przez siły zagranicznego i rodzimego wstecznictwa sojuszu, który rozbija klasę robotniczą i toruje drogę najbardziej awanturniczym agentom wielkiego kapitału?

Doświadczenie uczy, że wróg klasowy rozporządza wewnątrz partii socjalistycznej, w osobach jej prawicowych przywódców, z Leonem Blumem na czele, tak silnymi pozycjami, że potrafi obejść i kiedy trzeba złamać uchwały kongresu, podporządkowując politykę partii swoim własnym klasowym, antyrobotniczym, antyludowym interesom.

Droga do wzmocnienia i uzdrowienia Francji, droga do wzmocnienia i uzdrowienia francuskiego i zarazem międzynarodowego ruchu robotniczego, to droga jedności robotniczej — jedności sił demokracji i postępu, to zerwanie z tymi, którzy są ambasadorami interesów wielkiego, międzynarodowego kapitału, to śmiała i zdecydowana walka z nimi. Przebieg i dotychczasowe wyniki kongresu SFIO dowodzą, że większość delegatów słusznie, choć niewystarczająco, krytyjąca prawicowych wodzów, jest jeszcze dość odległa od zrozumienia tej prawdy.

WiN UPRAWIAŁ WYWIAD ŚCIŚLE WOJSKOWY

Pan Bliss-Lane i jego informatorzy

Piąty dzień procesu Niepokólczyckiego, Mierzwy i inn.

W piątym dniu rozprawy zeznaje osk. Ralski Eugeniusz, prof. Uniwersytetu we Wrocławiu. Ralski częściowo przyznaje się do winy. Z wyjaśnień, jakie składa Sądowi wynika, że w pierwszej połowie 1945 r. ponownie nawiązał on kontakt z osk. Strzałkowskim, z którym jeszcze za czasów okupacji współpracował w wywiadzie. Z początkiem marca 1946 r. Ralski otrzymuje od Strzałkowskiego polecenie **NAWIĄZANIA KONTAKTU Z PEWNYMI PRZEDSTAWICIELSTWAMI DYPLOMATYCZNYMI, KTÓRYM DOSTARCZA MATERIAŁÓW INFORMACYJNYCH.**

Z końcem czerwca 1946 r. Ralski obejmuje katedrę na Uniwersytecie we Wrocławiu. Ralski stwierdza, iż zdaje sobie sprawę z tego, iż działał na szkodę państwa, dzięki któremu uzyskał możność objęcia upragnionego stanowiska profesorskiego. Mówi on: **„WYRZĄDZIŁEM KRZYWDĘ PAŃSTWU, CHOĆ ONO MNIE JEJ NIE WYRZĄDZIŁO".**

W końcu swego zeznania osk. Ralski wyjaśnia, że za swą pracę otrzymywał stale wynagrodzenie miesięczne, które, łącznie z wynagrodzeniami dla współpracujących z nim członków siatki wywiadowczej, **WYNIOSŁO OK. MILIONA ZŁOTYCH.**

Dostojnik kościelny i sekretarz ambasady

Z odpowiedzi Ralskiego na pytania prokuratora wynika, że pozostawał on w stałym kontakcie ze Strzałkowskim i sporządzał fotografie z dostarczonych materiałów, celem przekazania ich ośrodkowi dyspozycyjnemu za granicą.

Prok.: Jakie materiały oprócz gmachu UB oskarżony fotografował?

Osk. Ulotkę i 50-stronicowy informator siatki wywiadowczej, na polecenie Strzałkowskiego.

Prok.: Komu oskarżony wręczył te materiały?

Osk.: Bratu Stefanowi.

Prok.: Dla kogo one były przeznaczone?

Osk.: Dla pewnego dostojnika kościelnego, który miał wyjechać do Rzymu i (wedle wyjaśnień brata) spotkać się z Andersem.

Prok.: Wobec tego komu miano doręczyć materiały?

Osk.: Andersowi.

W ogniu dalszych pytań prokuratora oskarżony Ralski przyznaje się do kontaktu z urzędnikiem jednego z zagranicznych przedstawicielstw dyplomatycznych.

Prok.: Jak doszło do spotkania?

Osk.: Miałem polecenie szukania kontaktu i miałem przygotowane materiały z prasy podziemnej oraz sprawozdania.

Komu była potrzebna informacja o dyslokacji wojska polskiego na Śląsku?

Dla zilustrowania charakteru wiadomości, umieszczanych przez Ralskiego w tzw. sprawozdaniach, prokurator cytuje szereg wyjątków. W ich świetle okazuje się niezbicie, że działalność oskarżonego miała charakter szpiegowski. Sprawozdania informacyjne podają wiadomości o różnych odcinkach życia gospodarczego, **PODKREŚLAJĄC SZCZEGÓLNIE, KTÓRE Z NICH I W JAKICH ROZMIARACH PRACUJĄ DLA POTRZEB WOJSKA.**

Z kolei prokurator przystępuje do odczytania zrobionych przez oskarżonego fotografii meldunków wywiadowczych, dotyczących Wojska Polskiego. Fotografie odczytywanych meldunków zawierają szczegółowe dane o numerach i rozlokowaniu jednostek wojskowych. Wiele miejsca w meldunkach zajmuje wykaz osobowy dowódców dywizji i pułków i ich charakterystyka oraz skład personalny korpusu oficerskiego.

Wywiad interesował się szczególnie wojskiem Ochrony Pogranicza, podając szczegółowe wiadomości, dotyczące liczby żołnierzy na poszczególnych punktach strażniczych, rozmieszczenia straży i zasięg pilnowanego przez nie pasa granicznego.

Szpieg miał uzasadnione zaufanie do działacza PSL

Dalsze pytania prokuratora dotyczą współdziałania Ralskiego z osk. Starmachem. Odpowiadając na pytanie, osk. Ralski przedstawia Sądowi okoliczności rozmowy z osk. Starmachem wiosną 1946 r., w czasie której pytał Starmacha, czy PSL weźmie udział w bloku wyborczym.

Prok.: Dlaczego oskarżony zwrócił się z tą kwestią do Starmacha?

Osk.: Starmach był członkiem PSL.

Prok.: Czy siatka wywiadowcza interesowała się tym zagadnieniem?

Osk.: TAK.

Prok.: A jak oskarżony przedstawił Starmachowi swą rolę?

Osk.: Korzystając z faktu wręczenia ulotek Starmachowi. **WSPOMNIAŁEM MU O MOICH KONTAKTACH Z ORGANIZACJĄ WYWIADOWCZĄ.**

Prok.: Czy oskarżony nie obawiał się denuncjacji?

Osk.: Miałem do Starmacha zaufanie.

Prok.: Kiedy oskarżony dowiedział się od Kota o przekazywaniu materiałów wywiadowczych do PSL?

Osk.: NA WIOSNĘ 1946 R.

Dalsze pytania prokuratora dotyczą kontaktu oskarżonego z SEKRETARZEM OWCZESNEGO AMBASADORA P. BLISS - LANE POR. THONNESCK. Oskarżony wyjaśnia, że z oficerem tym zetknął się w mieszkaniu Wilczyńskiego, od którego dowiedział się, że Thonneck interesuje się pracą podziemia i prosi o materiały z tej dziedziny. Wobec tego —ciągnie oskarżony—że otrzymałem od Strzałkowskiego polecenia nawiązania kontaktów z przedstawicielami państw obcych i miałem już z góry przygotowany odpowiedni materiał, przyrzekłem dostarczyć go Thonneskowi. O spotkaniu i dostarczeniu materiału zameldowałem Strzałkowskiemu, Strzałkowski wyraził swoją aprobatę, z poleceniem dalszego kontynuowania nawiązanego kontaktu.

Czy nie za dużo księży?

Z kolei prokurator zmierza swoimi pytaniami do wyjaśnienia roli oskarżonego w sprawie siatki wywiadowczej.

Prok.: — Czy oskarżony był na zebraniu sztabu siatki wywiadu?

Osk.: Tak.

Prok.: Gdzie miało miejsce to zebranie?

Osk.: Zebranie to odbyło się przy klasztorze Norbertanek w Krakowie, w mieszkaniu znajomego księdza.

Prok.: Kto to był Paweł?

Osk.: Paweł — Słabosz — był inspektorem na teren Rzeszowa.

Prok.: Gdzie oskarżony kontaktował się z Pawłem?

Osk.: U mego znajomego księdza od Norbertanek — ks. Wincenciaka. Oprócz tego kontaktowałem się z nim przez skrzynkę kontaktową wywiadu w w klasztorze Ojców Bernardynów.

Dlaczego prof. Ralski nie walczył ze słonką ziemniaczaną?

Prok.: Ale przecież cały klasztor nie prowadził skrzynki?

Osk.: W klasztorze skrzynkę kontaktową naszego wywiadu prowadził O. Benjamin.

Prok.: Czy oskarżony po wyzwoleniu kraju zajmował się pracą naukową i zawodową?

Osk.: — Tak. Po wojnie udało mi się zostać docentem, a następnie profesorem.

Prok.: Oskarżony został docentem i profesorem w Polsce Ludowej. **CZY OSKARŻONY UWAŻA SWĄ PRACĘ SZPIEGOWSKĄ ZA FORMĘ WDZIĘCZNOŚCI?**

Na pytanie to oskarżony niejasno usiłuje wytłumaczyć Sądowi, że swą pracę w wywiadzie uważa za pewnego rodzaju tragedię osobistą.

Prok.: Obrona przedstawiła oskarżonego jako naukowca o światowej sławie — specjalistę biologii i chorób roślin. Czy oskarżony wie, że w latach 1945/46 Polska zagrożona była klęską stonki ziemniaczanej i musiała zwrócić się o pomoc w walce z tą klęską do uczonych radzieckich właśnie wtedy **KIEDY OSKARŻONY SPECJALISTA OD TEJ WALKI ZAJMOWAŁ SIĘ SZPIEGOSTWEM PRZECIW POLSCE?**

Oskarżony milczy.

W końcowej części zeznań osk. twierdzi, że często nurtowały go wątpliwości co do celowości dalszej pracy konspiracyjnej. Widział, że działalność podziemia nie wywołuje uznania wśród ogółu społeczeństwa i że może nie wywołać przy wyborach zamierzonego skutku.

Profesor, czy umysłowo niedorozwinięty?

Z kolei przed Sądem staje osk. Wilczyński, — oskarżony o gromadzenie raportów wywiadowczych siatki „izby kontroli" i przekazywania ich ośrodkom zagranicznym. Osk. Wilczyński przyznaje się do zarzucanej mu winy i składa następnie obszerne wyjaśnienia. Oskarżony zapewnia Sąd, że od najmłodszych lat cierpiał na pewien niedorozwój umysłowy.

We wrześniu 1945 r. w mieszkaniu swego teścia śp. prof. Kutrzeby oskarżony poznaje ówczesnego ambasadora Bliss-Lane oraz jego sekretarza por. Thonnesck. Z por. Thonnesck oskarżony zetknął się drugi raz w parę miesięcy później. Następne spotkanie oskarżonego z b. ambasadorem Bliss-Lane i por. Thonnesck miało miejsce już po śmierci prof. Kutrzeby, w marcu 1946 r. Oskarżony zaprasza wówczas por. Thonnesck do siebie. W czasie rozmowy por. Thonnesck wyraził wielkie zainteresowanie dla działalności podziemia w Polsce oraz zwrócił się do oskarżonego z prośbą o dostarczenie mu z tej dziedziny odpowiednich materiałów informacyjnych. Wkrótce po rozmowie z Thonnesck'iem do mieszkania oskarżonego przyszedł osk. Eugeniusz Ralski, do którego oskarżony zwrócił się z prośbą o dostarczenie żądanych przez por. Thonnesck materiałów. Ralski szybko się na to zgodził. Następnego dnia oskarżony przekazał por. Thonnesck materiały otrzymane od Ralskiego.

Na zakończenie swych wyjaśnień oskarżony stwierdza, że złym duchem któremu pozwolił się sprowadzić z prostej drogi na ławę oskarżonych jest tutaj nie obecny por. Thonnesck.

Po wyjaśnieniach oskarżonego, obrońca składając Sądowi świadectwo lekarskie, stwierdzające depresyjne stany psychiczne oskarżonego, wnosi o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego przez lekarza psychiatrę.

Po krótkiej naradzie, mimo sprzeciwu prokuratora, Sąd przychylił się do wniosku obrony.

Problemy spółdzielczości 2)

Co musi ulec zmianie?

Mówiąc o wynikach i rezultatach pracy spółdzielczej za ubiegły okres, trzeba ją powiązać z podjętą przez Państwo akcją o uzdrowienie obrotu.

Nasza sytuacja gospodarcza charakteryzuje się wzrostem produkcji przemysłowej i rozwojem gospodarki rolnej. Równocześnie jesteśmy świadkami zjawiska, że znaczna część dochodu społecznego jest przechwytywana przez pewne warstwy, uprawiające spekulację — warstwy, z których wyrastają elementy kapitalistyczno - spekulacyjne.

Jakie w związku z tym zadania stoją przed spółdzielczością? Najważniejsze zadanie to **skuteczna walka ze spekulacją oraz oddziaływanie na obniżanie marż zarobkowych w całym handlu, także w handlu prywatnym** i rozprowadzenie towarów najkrótszą drogą do konsumenta. Wydaje mi się, że to jest najbardziej aktualne zadanie spółdzielczości wynikające z naszej rzeczywistości.

Trudności obiektywne na które natrafia spółdzielczość

Jak spółdzielczość te zadania wykonywała? Czy walka ze spekulacją była dostateczna? Mimo istniejących wypadków interwencji i przełamywania spekulacji przy pomocy aparatu spółdzielczego, trzeba stwierdzić, że **decydującej roli w walce ze spekulacją spółdzielczość dotąd nie odegrała.** W zakresie uzdrowienia obrotu towarowego, spółdzielczość uczyniła dużo, ale niestety decydujących wyników w tym zakresie dotychczas nie osiągnęliśmy.

Na taki stan rzeczy wpływ miały m. in. przyczyny obiektywne, niezależne od spółdzielczości.

Jedną z takich przyczyn jest fakt, że spółdzielczość przyjęła na siebie akcję rozdziału artykułów reglamentowych. W tym samym czasie, gdy znaczny aparat spółdzielczy był zaabsorbowany tymi sprawami, handel prywatny gromadził zyski. Zaciążyło to na środkach własnych spółdzielni i na tempie rozwoju spółdzielczości.

Następnie znany jest powszechnie fakt, że **znaczna część handlu prywatnego nie płaciła podatków podczas gdy spółdzielczość wykonywała to skrupulatnie.** Chaos powojenny i szaber stanowiły źródło wzbogacenia dla nieuczciwych elementów spekulacyjnych, które nagromadziły poważne środki i przy pomocy ich dezorganizują rynek.

Są to warunki obiektywne, **usprawiedliwiające** ruch spółdzielczy.

Istnieją jednak również przyczyny tkwiące w samym ruchu spółdzielczym. Te przyczyny są wynikiem poważnych naszych błędów, które należało by poprawić, błędów, **które jesteśmy w stanie naszym wysiłkiem usunąć.**

Za dużo wódki za mało produktów rolnych

Przede wszystkim w obrocie wolnorynkowym spółdzielczość poszła po najłatwiejszej drodze zaniedbując odcinek artykułów rolnych.

Obrót artykułami monopolowymi w spółdzielniach spożywców w miastach wynosił w roku 1946 przeciętnie 53 proc., **w tym wódką—40 procent.** Należy podkreślić, że w I półroczu spółdzielczość z takim rozmachem artykułów monopolowych nie prowadziła, **wzrost nastąpił w III kwartale.** Sądzić należy, że **ten procent w roku bieżącym uległ zwiększeniu.**

W poszczególnych miastach ten stosunek wygląda jeszcze gorzej. Niekiedy cyfry kształtują się w ten sposób, **że obroty wódką dochodzą do 70 procent ogólnych obrotów.**

Jeśli dodamy do tych cyfr obrót artykułami przemysłowymi, jak cukier, materiały włókiennicze oraz obrót artykułami kartkowymi, to razem stanowić to będzie przeszło 80 proc. obrotów. Jest jasne, że w tej sytuacji artykuły wolnorynkowe pochodzenia rolnego stanowią kilkanaście procent ogólnej wartości obrotu.

Tak samo kształtuje się struktura obrotów „Społem" i to wpłynęło na kształtowanie się obrotów w spółdzielniach.

Jak widzimy, udział spółdzielczości w obrocie artykułami rolniczymi, wolnorynkowymi jest b. słaby, dlatego nie może ona odegrać roli regulującej na tym ważnym odcinku naszego handlu.

To musi się zmienić

A przecież trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że w codziennym bycie mas pracujących artykuły spożywcze pochodzenia rolniczego zajmują dominującą rolę. Tymczasem wielki potok produktów rolniczych — potok towarów ze wsi do miasta idzie **w sposób prymitywny, kosztowny i niezorganizowany. Potok ten pozostaje w ogromnej swej części poza spółdzielczością.**

Po zniesieniu świadczeń rzeczowych i po ograniczeniu zaopatrzenia kartkowego, spółdzielczość nie była w stanie utrzymać w swoim obrocie ilości tych artykułów, które przychodziły do niej uprzednio jako świadczenia rzeczowe i jako towary rozdzielane na kartki. **Ta masa artykułów utrzymała się tylko częściowo w obrocie spółdzielni, a w znacznej części przesunęła się na odcinek obrotu prywatnego.**

Taki stan rzeczy, kiedy w obrocie spółdzielni główną rolę zajmują artykuły, których cena jest ustabilizowana, nie pozwala spółdzielczości walczyć ze spekulacją, bo w obrocie spółdzielczym nie ma artykułów wolnorynkowych, nie ma przede wszystkim w dostatecznej ilości produktów rolniczych, niezbędnych dla szerokich mas konsumentów miejskich.

E. Pszczółkowski

Na marginesie

Czasy są nowe — trzeba się ich uczyć

Od niejakiego czasu pan T. G. występuje na łamach „Gazety Ludowej" w roli... nauczyciela obyczajności dziennikarskiej.

Strofuje dobrotliwie „Głos Ludu" — poucza, radzi, stara się wprowadzić na drogę dobrych zwyczajów.

Ostatnio (w nr 225 „Gazety Ludowej") uczynił nam pan T. G. gorzką wymówkę w związku z naszą wypowiedzią na marginesie procesu Bortnowskiej. Wygłosił nam przy tym krótki wykład o podziale władzy, o Monteskiuszu, o niezawisłości sądów. Powiedział nam co wolno, a czego nie wolno i zakończył „nauką moralną". Wszystko — z powołaniem się na „niepisane słowo", którego świadomość dźwiga w swym łonie i znaczenie ciemnym ludziom z „Głosu Ludu" wyjaśnia właśnie on — pan T. G. Pomijam już, że zajęcie przez p. T. G. takiej właśnie postawy jest po prostu śmieszne i wywołać może jedynie wzruszenie ramionami. Ostatecznie jest to sprawa p. T. G. i tych, co się mieszczą w zaimku „my", chętnie przez niego używanym. Przejdźmy do istoty rzeczy.

Sąd jest niezawisły w ferowaniu wyroków, zawierających wymiar sprawiedliwości — jest to zasada, której nikt nie zamierzał podważać i niepotrzebnie p. T. G. kruszy swe pióro w jej obronie. Ale sąd zawsze był i zawsze będzie instytucją, stojącą na straży interesów ustroju społecznego, w jakim — i w imieniu którego zasiada i urzęduje. Jest to prawda znana i udowodniona zarówno przez teorię prawa, jak i przez praktykę życia społeczeństw. Dawniej w Polsce, gdy panowały „stare obyczaje", tak bliskie sercu p. T. G., zdarzały się— (jakże często!) — procesy polityczne. Sądzono przeważnie komunistów. Prasa ówczesna niemal zawsze, w każdym bądź razie z okazji każdego znaczniejszego procesu komunistycznego, wypowiadała się w artykułach, felietonach — jeszcze zanim proces się zakończył i sąd zdołał orzec wyrok. Prasa — przypomnijmy to sobie — wypowiadała się w przeważającej mierze przeciwko oskarżonym, wytwarzając atmosferę wrogości do nich zarówno w społeczeństwie, jak i w kołach sędziowskich.

Rozumiemy ówczesne stanowisko prasy tak samo, jak rozumiemy ówczesną postawę sądów. Komuniści byli przeciwnikami ustroju społecznego, na straży którego stały ówczesne sądy i ówcześni koledzy p. T. G., a może i on sam — innymi słowy — ówczesna prasa.

I nikomu się to wówczas nie wydawało dziwne. Ani sądom, ani ówczesnej prasie, broniącej pozycji społecznych realcji — ani nawet komunistom, którzy doskonale rozumieli mechanikę społeczną.

Od owych czasów zaszło wiele istotnych zmian — a przede wszystkim ta najistotniejsza: zmiana ustroju. Dziś najwyższym imperatywem jest interes narodu, rządzącego się demokratycznie. Cóż niezwykłego więc jest w tym, że sądy rozpatrują sprawy z punktu widzenia obrony interesów narodu, z punktu widzenia obrony demokracji — co jest zresztą identyczne? To całkiem normalne zjawisko. I było by anomalią społeczną, gdyby sądy ferowały wyroki, nie licząc się z interesem narodu.

Takie ujęcie charakteru i roli sądownictwa w niczym nie uwłacza podstawowej zasadzie niezawisłości w wymierzaniu sprawiedliwości. Wręcz przeciwnie: ścisły i żywy kontakt sądu ze społeczeństwem pomaga mu w wyczuwaniu i zrozumieniu interesów narodu, co pozwala zbliżyć się w wyrokowaniu do ideału nieomylności.

Pan T. G. dopatrzył się w naszej notatce o sprawie Bortnowskiej inspiracji — a to na podstawie zgodności poglądów prokuratora i naszego. Zaiste dziwnymi drogami chadza logika p. T. G. Zapewniamy pana T. G., że nie ma w tym żadnego związku przyczynowego. Jest co innego: po prostu zgodność oceny zjawisk, jaka jest zawsze możliwa i normalna u ludzi o demokratycznej ideologii. I to jest bardzo radosny objaw.

Wreszcie, jeśli chodzi o samą sprawę Bortnowskiej. Pan T. G. prawdę mówi, że nie zna bliżej tej sprawy. Inaczej nie twierdziłby, że nie jest to sprawa polityczna. Bo właśnie jest to sprawa par excelence polityczna. A może p. T. G. powie, że to romans psychologiczny?

Ale o tym może porozmawiamy, jeśli w ogóle będzie warto, gdy p. T. G. pozna sprawę bliżej.

Tak, panie T. G.: Istnieje niepisane słowo, że w kwestiach, których się nie zna i nie rozumie, nie należy zabierać głosu. A już w żadnym wypadku w roli mentora.

Czasy są nowe. Trzeba się ich uczyć.

M. GRABIEC

na tematy DNIA

200-setny parowóz

200-setny odremontowany parowóz opuścił wrocławskie główne warsztaty kolejowe.

Mało ludzi w Polsce zdaje sobie w pełni sprawę z tego, że nasze osiągnięcia w dziele odbudowy kolejnictwa przekraczają — bodajże wszystko, co w tej dziedzinie zostało dokonane w jakimkolwiek innym kraju europejskim.

Któż nie pamięta w jakim stanie znajdowało się nasze kolejnictwo w pierwszych dniach po wyzwoleniu? Któż nie pamięta ile trzeba było orientacji, ile sprytu i wysiłku, aby przejechać z miasta do miasta? Któż nie pamięta jakim hamulcem dla odbudowy przemysłu było wówczas „wąskie gardło transportu" - jak je nazwał min. Minc?

Nie przesadzamy. Wiemy, że wiele pozostało jeszcze do wykonania.

W gruzach leżą jeszcze dziesiątki mostów kolejowych. Nie odżyło jeszcze wiele tysięcy torów. Brak nam jeszcze zarówno wiele lokomotyw, jak i wagonów wszystkich typów. Brak nam jeszcze umiejętności oszczędnego gospodarowania węglem. Jest jeszcze wiele innych braków.

To wszystko prawda. Ale prawdą bezsprzeczną jest również to, że to co zostało dokonane — dokonane zostało wysiłkiem i ofiarnością polskiego kolejarza, robotnika warsztatów i fabryk lokomotyw i wagonów. Dzięki ich ofiarności posiadamy obecnie — bądź co bądź — normalnie funkcjonujące kolejnictwo.

I dlatego słusznie się stało, że obchodzono uroczyście fakt wypuszczenia 200-setnej, odremontowanej lokomotywy. I słusznie nagrodzono 166 najlepszych pracowników. Żaden wysiłek dla dobra kraju nie powinien pozostać niedostrzeżony lub niedoceniony.

Uwaga — Niemiec!

Na Ziemiach Zachodnich wciąż jeszcze płoną lasy. Stwierdzone zostało ponad wszelką wątpliwość, że pożary lasów nie są dziełem nieszczęśliwych przypadków, lecz spowodowane są zbrodniczą działalnością Niemców.

W rejonie Gubin — Krosno ujęto 7 Niemców — 3 miejscowych i 4 przerzuconych przez granicę — przy których znaleziono mapę oznaczoną czerwonymi plamami. Plamy te oznaczały miejsca w których lasy zostały przez nich uprzednio podpalone. Niemcy przyznali się do dokonanych zbrodni.

Piszemy o tym nie poto by wykazać, jaka dzika nienawiść do Polski nurtuje pozostałych tu jeszcze Niemców. To jest zrozumiałe samo przez się. Z tego zdaje sobie sprawę każdy Polak.

Pisząc o tym pragniemy jedynie wskazać na to, jak dalecy od pojmowania naszej rzeczywistości są ci politycy na Zachodzie, którzy pragnęliby nas zmusić do pozostawienia Niemców w Polsce. Niedawno dopiero pisaliśmy o nocie gen. Prawina do angielskich władz okupacyjnych spowodowanej odmową przyjęcia 200.000 Niemców z Polski. Gen. Prawin nie pisał — rzecz jasna — w swej nocie o płonących lasach. Ale dla nas jest to sprawa, nad którą nie przejdziemy do porządku dziennego jak długo choćby jeden Niemiec pozostanie na ziemi polskiej.

Wierzymy, że jest to kwestia niedalekiej przyszłości. Że na Zachodzie też zrozumieją nareszcie, iż Polak i Niemiec nie mogą chodzić po jednej ziemi.

Po 10 latach

W związku z przypadającą 15 sierpnia dziesiątą rocznicą wybuchu strajku chłopskiego, TADEUSZ REK poświęca temu zagadnieniu specjalny artykuł w „DZIENNIKU LUDOWYM". Omówiwszy charakter i rolę strajku jako potężnego zrywu mas chłopskich w ich walce z reżimem sanacyjnym, autor porusza sprawę kongresu Stronnictwa Ludowego.

„Dnia 27 lutego 1938 r. odbył się w Krakowie pierwszy po strajku, a ostatni przed wojną Kongres Zwyczajny Str. Ludowego. Kongres ten został „przygotowany" przez świadomych i nieświadomych orędowników nawrotu do paktu „ludowo-endeckiego". Orędownicy ci — poprzestajemy na tym łagodnym określeniu — uznali za właściwe i zgodne z ich sumieniem po handlarsku dyskontować niedawny strajk i jego wielkie ofiary. Usiłowali w sposób perfidny sobie przypisać wszystko, co dobre, a przeciwnikom swoim wszystko, co złe.

Przecież tylko na znak protestu przeciwko metodom stosowanym wówczas przez p. Mikołajczyka oraz jego rozkazodawców i rozkazobiorców, nie zgodził się na dalsze pełnienie funkcji przewodniczącego Rady Naczelnej SL — Stanisław Thugutt!

I przecież nawet Maciej Rataj długo opierał się przed przyjęciem wyboru na pełniącego obowiązki prezesa Stronnictwa!

Dziś, po 10 latach, dobrze rozumiemy i w pełni doceniamy zaciętą walkę ideologiczną, jaka się wówczas toczyła i z której rodziły się późniejsze zdarzenia. Rozumiemy, że z wielkich chłopskich ofiar musiała powstać Polska Ludowa, przeciwko której wściekle walczą te same siły, które kiedyś w sposób perfidny usiłowały grać obcą melodię na chłopskich uczuciach, na chłopskich duszach, na chłopskiej idei."

DZIEŃ WARSZAWY

PROGNOZA NA DZIEŃ 19 SIERPNIA BR.

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkim ze skłonnością do burz w dzielnicach północnych. Noc chłodna. W ciągu dnia temperatura od 22 st. do 28 st. Słabe lub umiarkowane wiatry północno zachodnie i północne.

UCZESTNICY WALKI ZBROJNEJ

Zarząd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację Oddziału Warszawa Zachód, wzywa wszystkich członków zamieszkujących Starostwo Zachodnio Warszawskiego do rejestracji, w Sekretariacie Oddziału przy ul. Obozowej Nr 85 m. 18 codziennie w godz. 16 — 20.

Oddział Warszawa — Praga wzywa swoich członków zamieszkałych na terenie prawobrzeżnej Warszawy do rejestracji w sekretariacie Oddziału, przy ul. Szwedzkiej 2/4, w godz. od 17 do 19 (oprócz niedziel i świąt). Sekretariat Oddziału załatwia wszelkie sprawy związane z życiem Związku.

SEZON KONCERTOWY W WARSZAWIE

Interesująco zapowiada się nadchodzący sezon muzyczny w Warszawie. Przewidziane są występy szeregu wybitnych muzyków i zespołów zagranicznych.

W dniach od 25 do 28 września w Państwowym Teatrze Polskim występować będzie znakomity balet angielski „Sadler's Weels".

We wrześniu i październiku wystąpi przy pulpicie kapelmistrza Filharomonii Warszawskiej Franciszek Andree — dyrygent angielski Clarance Rey bauld.

Jeśli chodzi o pianistów to usłyszymy Monique de la Bruchillerie, Anglika Nevtona Wood oraz dwóch skrzypków czeskich Jarosława Vanecka i Kwiete Mrazową, którzy dadzą szereg koncertów na dwoje skrzypiec.

OTWARCIE TEATRU POLSKIEGO

Z dniem 1 września po miesięcznej przerwie otwiera znów swe podwoje Państwowy Teatr Polski w Warszwie. Na początku grane będą „Wilki i owce" oraz „Hamlet" w premierowej obsadzie.

Właściwa inauguracja sezonu 1947 — 1948 nastąpi w październiku premierą jednej z wielkich sztuk repertuaru dramatycznego.

Towarzysze z PPR i PPS!

Wspólne zebrania odbędą się w następujących terminach:

Szpital Żoliborz — Felińskiego 12 — dn. 19 bm. godz. 14;

M.Z.K. — sala M.Z.K. — dn. 21 bm. godz. 15.30;

„Blaszanka" — Kamedułów 71 — godz. 12;

A.W.F. — Marymoncka 90 — godz. 16.

Teatry

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) „Szklana menażeria"

„MAŁY" (Marszałkowska 81); godz. 18 „Pygmalion" G. B. Shawa.

„POWSZECHNY" (Zamoyskiego 20) godz 18 „Człowiek który szuka śmierci".

JASKÓŁKA (Marszałkowska 69) „Człowiek za burtą" Cwojdzińskiego.

„STUDIO" (Karowa 31) o godz. 19,15 „Mężczyzna".

TEATR COMOEDIA — „Przyjaciel przyjdzie wieczorem"

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA

Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecny program pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH" z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozińskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów" z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kitschmann i Jerzym Bielenią, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudzki. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19-ej.

Kina

PALADIUM (Złota 7-9) „Cienie przeszłości", pocz. 13.00, 15.30, 18.00 i 20.30.

ATLANTIC (Chmielna 33): początek 14, 16 i 20 „Pięciu zuchów"

POLONIA (Marszałkowska 56) „Dziewczęta z baletu". pocz. 14, 16 i 20.

STYLOWY (Marszałkowska 112); pocz. o godz. 13, 15 i 21; „Miłość na lekarstwo".

Kino „SYRENA" (Inżynierska 2). Bohaterki Pacyfiku.

TĘCZA (Żoliborz, Suzina 4); „Wesoły Pensjonat".

OPERA

We wtorek dn. 19 bm. o godz. 18.00 ostatnie w sezonie przedstawienie opery St. Moniuszki „Halka" w wykonaniu W. Calmy, Stokowackiej, Domienieckiego, Adamczewskiego, Paciejewskiego, Barskiego, Witenberga, Fedorowicza.

CYRK NR 3 NA PRADZE

Cyrk Nr 3 Jagiellońska róg Brukowej codziennie o godz. 19.30. Bogaty atrakcyjny program składający się z 16 numerów. Tresura gołębi, koni, akrobacja, humor i satyra. Przedstawienia nieodwołalnie do dnia 25 bm

Radio

DNIA 19 SIERPNIA 1947 R. WTOREK

6.00 Sygn. czasu; 6.05 Gimn.; 6.15 Dzien. por.; 6.30 Muz. por.; 7.00 Muz.; 7.15 Wiad. por.; 7.35 Muz.; 8.05 Skrz. PCK.; 12.06 Wiad. połud.; 12.10 „Z waszych stron"; 12.25 Aud. dla wsi; 13.00 „Z mikrofonem po kraju"; 13.10 Muz. obiad.; 15.00 Muz. tan.; 15.20 „Pada deszczyk, pada" — aud. słowno-muz. dla dzieci w oprac. M. Kownackiej; 15.40 Pieśni z dramat. W. Szekspira w wyk. O. Ładyż; 16.00 Dzien. popoł.; 16.40 „Zoo świata radia"; 17.00 Mozaika muz.; 17.35 „Z zagadnień świata pracy"; 17.45 Poradnik językowy w opr. prof. W. Doroszewskiego; 18.00 Konc. popul.; 19.00 Konc. symf.; 20.00 „Przy wieczerzy"; 21.00 Dzien. wiecz. 21.45 Słuch pt. „Różaniec z granatów" wg noweli K. Pruszyńskiego; 22.10 Wiad. sport.; 22.15 Aud. rozr.; 23.00 Ostatnie wiad.; 23.20 Muz. poważna; 24.00 Hymn.

Wspólne troski pod wspólnym dachem

Historia jednej kamienicy

Na poszarzałym tynku odcinają się jeszcze wyraźnie ślady niedawno wyłatanych dziur i wyrw. Lśniące tafle szyb w niektórych oknach obramowane są nową jasną stolarką. W innych — odrapane z białej farby ramy, podziurawione jeszcze odłamkami pocisków i bomb.

Trzypiętrowy dom przy ul. Puławskiej nie różni się niczym od setek takich samych, mniej lub więcej zniszczonych, warszawskich kamienic. Czy takie same są bolączki i kłopoty jej mieszkańców? Spróbujmy się dowiedzieć.

ACH TO SZAMBO!

W bramie, o wejściu prowizorycznie wyremontowanym dyktą, „urzęduje" właśnie dozorca. Flegmatycznie, z zadumaną miną, pełni jeden z nielicznych a przykrych obowiązków — zamiatania kamiennych płyt.

— Licho wie, skąd te lokatory naniosą tyle śmiecia — zastanawia się filozoficznie, stukając wyłysiałą miotłą. — A te komitetowe ciągle tylko człowieko wi trzeszczą nad głową, że musowo musi być porządek, bo...

— To komitet domowy aż tak drobiazgowo troszczy się o posesję? — przerywamy mu gorzkie żale.

— Ale... aż za bardzo. Ciągle tylko biegaj i biegaj po piętrach i zawiadamiaj o różnych zakazach, nakazach, rajcowaniach...

— Tym razem wylewnym zwierzeniom kładzie kres jeden z mieszkańców, który przechodząc, rzuca pytanie:

— Jak tam, panie Antoni? Czy zreperowali już szambo?

Okazuje się, że uszkodzone szambo, zastępujące niedoprowadzoną tu jeszcze kanalizację, to jedna z uciążliwych bolączek kamienicy, sprawiająca ciągłe kłopoty. Gruntowna naprawa wymaga zbyt dużych kosztów, a prowizoryczne remonty nie na długo starczają.

— Czasem to przechodząc podwórze, trzeba zatykać nos, taki fetor — żali się obywatel Z. — A co pewien czas, jak się znowu zepsuje, nie możemy przez parę dni używać zlewu, ani korzystać z łazienki czy ubikacji. Nie mówiąc już o tym, że ciągle trzeba się składać na reperacje.

Właścicielka? Lokator i dozorca jednakowym gestem wzruszają ramionami. Ani głowy, ani pieniędzy nie ma na różne potrzebne naprawy. Opinię tę potwierdza nam rozmowa z właścicielką domu ob. L.

— Głowa już mi pęka, — mówi podenerwowanym głosem. — Wpływy z komornego są tak małe, a ten dom to jakaś bezdenna studnia, która pochłania coraz to nowe sumy.

Rzeczywiście z nieszczęsną kamienicą ciągle są jakieś perypetie. A to zniszczone rury wodociągowe pękają w piwnicy, a to przepali się sfatygowana izolacja elektryczna...

Teraz znowu jest tragedia z dachem. Parę tygodni temu silna wichura pozrywała papę i obecnie w czasie deszczu po mieszkaniach na trzecim piętrze po prostu można... pływać „kraulem". Żegnamy się właśnie z ob. L., kiedy przychodzi delegacja mieszkańców trzeciaka.

Wszystkie garnki i miski porozstawiałam wczoraj na podłodze — żali się jedna z kobiet — a mimo to cały pokój mi zalało.

— Tydzień temu odmalowałem mieszkanie. Całą robotę diabli wzięli — denerwuje się ktoś drugi.

Uspokojeni oświadczeniem, że komitet domowy zajął się już reperacją dachu i lada dzień sprawa ta omówiona będzie na wspólnym zebraniu — lokatorzy opuszczają mieszkanie.

NIE MA INNEJ RADY

— Znów trzeba będzie składać się na remont — utyskują głośno na schodach. — Coraz to nowe niespodzianki. No, ale właściwie nie ma innej rady.

Trzypiętrowy dom przy ul Puławskiej, podobnie jak setki innych warszawskich kamienic — jest typowym przykładem, jak dużo znaczy i jak wiele może zdziałać zbiorowy wysiłek. Wspólna troska o „wspólny dach nad głową" — to nie tylko szambo, naprawione z dobrowolnych składek, nie tylko reperacja pękniętych rur czy uszkodzonego dachu. Bo przecież nie wszystkim lokatorom cieknie akurat na głowę przez dziurawy dach, czy też zalewa piwnice z zepsutego szambo.

Natomiast przeświadczenie, że: „dziś tobie — jutro mnie" — to najlepszy dowód świadomego, rzeczowego podejścia do różnych przejawów życia społecznego, które tylko w ramach zgodnego, zbiorowego współdziałania może przynieść pozytywne rezultaty. (g)

Zebranie kół PPR i PPS

w Prezydium Rady Ministrów

Dnia 18 bm. odbyło się w sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów zebranie kół ministerialnych PPR i PPS poświęcone uchwałom Rady Naczelnej PPS.

Zebranie otworzył TOW. RUSZKOWSKI, udzielając głosu TOW. BUTLOWOWI (PPS). Mówca podkreślił, że jedność klasy robotniczej i jednolity front obu partii jest podstawowym warunkiem ostatecznego zwycięstwa demokracji ludowej i jednym z niezbędnych elementów polskiej drogi do socjalizmu. Zwycięstwo idei bratniej współpracy między PPS i PPR wyrażone w ostatnich uchwałach Rady Naczelnej PPS i bankructwo wszelkich usiłowań WRN-owskich dywersantów, ma olbrzymie znaczenie nie tylko dla Polski, ale i dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

W imieniu PPR przemawiał TOW. STAREWICZ. Przypomina, że cały dorobek trzech lat budownictwa Polski niepodległej zawdzięczamy sojuszowi obu odłamów ruchu robotniczego. Podziemna i legalna reakcja w wyniku szeregu zwycięskich kampanii politycznych obozu demokracji poniosła zdecydowaną klęskę. Dlatego przestawiła się ostatnio na taktykę rozsadzania bloku demokratycznego od wewnątrz, a w szczególności na rozbicie sojuszu PPR i PPS. Mówca cytuje nielegalną odezwę WiN, wzywającą do sabotowania jednolitego frontu. Nie wystarczą nam uchwały i wspólne zebrania — mówi dalej tow. Starewicz — od obradowania musimy przejść do czynów i hasło jednolitego frontu wcielać konsekwentnie w życie na każdym odcinku naszej wspólnej pracy. Dokonamy tego, jeśli będziemy mieć przed oczyma perspektywę jednej partii robotniczej. Powstanie ona nie drogą mechanicznego połączenia, ale poprzez szczere dyskusje, które ułatwią wzajemne zbliżenie i usuną różnice.

Po przemówieniach tow. BUTLOWA i STAREWICZA, wywiązała się dyskusja, w czasie której WSZYSCY MÓWCY ZGODNIE PODKREŚLALI ZNACZENIE JEDNOLITEGO FRONTU DLA POLSKI I KLASY ROBOTNICZEJ.

Ostatni dzień

mostu Kierbedzia

Prace przy rozbiórce ocalałych elementów konstrukcyjnych mostu Kierbedzia, dobiegają końca. Zlikwidowane są całkowicie przęsła od strony Pragi. Na brzegu warszawskim ostatni skrawek przęsła rozebrany będzie dziś albo jutro. Za to filary mostu ogrodzone zostały gęstą siecią rusztowań. Tutaj przeprowadza się rozbiórkę nie nadających się do rekonstrukcji filarów i na gwałt wznosi się drewniane ściany obronne, które mają zabezpieczyć pozostałe przed zniszczeniem w czasie przyboru wód na Wiśle.

Obecnie przy pracach demontażowych i zabezpieczeniowych pracuje ogółem 440 ludzi. Znoszenie elementów konstrukcyjnych nowego mostu Śląsko-Dąbrowskiego rozpocznie się wiosną roku przyszłego. (wb)

Tajemnica „pół-czarnej"

Z czego pali się kawę

Jakość namiętnie pijanej przez Warszawiaków „pół czarnej" zależna jest w dużym stopniu od sposobu palenia surowej kawy, co nie należy do rzeczy łatwych. Palacz musi posiadać wieloletnie doświadczenie. Parominutowe przegrzanie kawy surowej uniemożliwia bowiem jej konsumcję.

SKOMPLIKOWANA MASZYNA

Palenie kawy odbywa się w specjalnej wielkiej maszynie. Tyle w niej rozmaitych zasuwek, przykrywek, drzwiczek, że laikowi naprawdę trudno odgadnąć ich przeznaczenie. Nam niefachowcom, mówi o wszystkich arkanach tajemnej, kawowej wiedzy palacz f-my „Pluton" 69-letni ob. Władysław Królak. Palił on kawę już od lat czterdziestu.

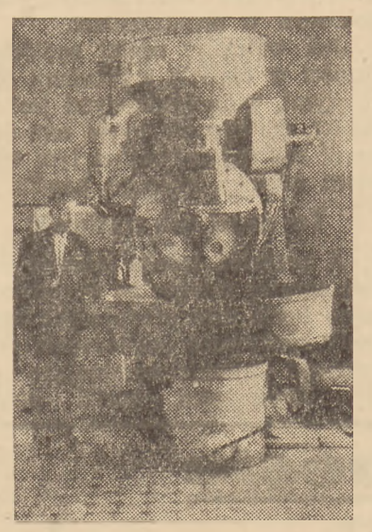

Palenie kawy

Pierwszą czynnością, jaką należy wykonać przed przystąpieniem do palenia kawy, jest wyłowienie z niej przy pomocy elektromagnesu gwoździ, kawałków blachy, żelaza itp. Kawę przesypuje się w tym celu przez pochyłą deskę a wmontowany w niej elektromagnes zatrzymuje części żelazne. Potem można już przystąpić do samego procesu palenia. Obserwujemy właśnie, jak jeden z pracowników wsypuje z worka kawę do palarki. Pojemność palarki wypełniona. Teraz otwiera się drzwi od pieca i zapuszcza jednocześnie motor. Płomienie obejmują obracającą się bez przerwy, walcowatą palarkę. 25 minut i gotowe.

Czarna już teraz kawa, przez maleńki wylot spada na żelazną balię, w której środku umieszczono śmigło. Wentylator dodatkowo wtłacza od spodu zimne powietrze. Kawa stygnie. Teraz idą z kolei w ruch worki. Ale na tym nie koniec. Kawę wypaloną i ostudzoną trzeba po raz drugi sortować, to znaczy, trzeba odrzucać wszystkie nieudane, niższe jakościowo ziarna. Klienci muszą przecież otrzymać towar pierwszorzędny.

JAK W PIEKLE

Przebywanie zatem w palarni kawy nie należy bynajmniej do przyjemności. Gorąco tutaj, a powietrze przepojone specyficznym zapachem spalenizny zatyka oddech. Odczuwają to wszyscy początkujący pracownicy. Z biegiem czasu drobne niedogodności nie mają na palacza wpływu. Przywyka.

Nie wszyscy jednak mogą sobie pozwolić na stałe używanie kawy prawdziwej. Można zastąpić — powiedzmy sobie szczerze mniej dobrą, lecz nie szkodliwą — namiastką. W skład namiastki wchodzą: buraki, żołędzie, zboże i cykoria. Po zmieleniu tych specjałów, pod daje się je, tak jak kawę prawdziwą — paleniu. Jeżeli ktoś chce polepszyć namiastkę, dodaje do niej odrobinę mielonej kawy autentycznej.

A może lepiej nie zdradzać wszystkich tajemnic amatorom, „pół czarnej"? Rzeczy nieznane najlepiej smakują. (wb)

CO Z TEGO WYNIKNIE?

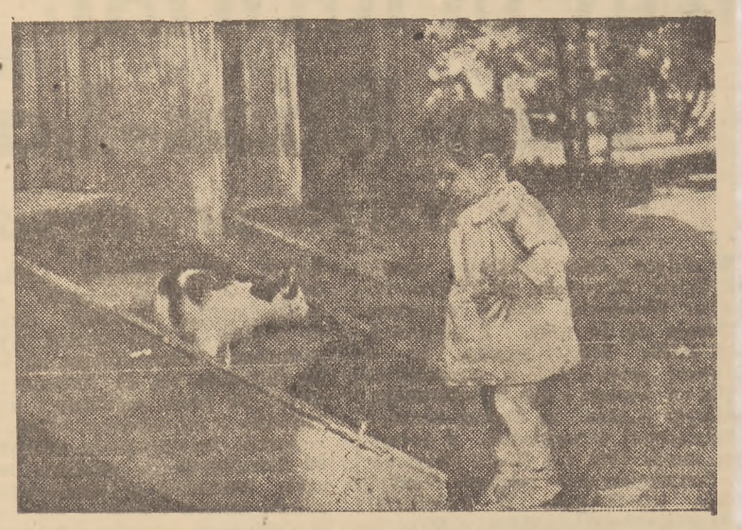

Nawet najmniejsze dzieci korzystają z wczasów. Jeśli nie z rodzicami, to w żłobkach, domach dziecięcych, na koloniach letnich.

Nie tylko poznają przyrodę, ale zawierają przymierze z najwierniejszymi przyjaciółmi — ze zwierzętami.

Oto pierwsze spotkanie — obie strony są nieco speszone i bardzo zainteresowane. Co z tego wyniknie?

O 3-ciej rano przed sklepem „Babicz"

Kolejarze czekają na buty

Od dłuższego już czasu przed sklepem rozdzielczym firmy „Babicz", Warszawa, ul. Marszałkowska 137, gromadzą się tłumy pracowników Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej — Warszawa, aby podjąć należne im przydziały tekstylne. W tej chwili odbywa się właśnie rozdział obuwia. A więc popularnych płóciennych demokratek i butów skórkowych. Żaden sklep w stolicy nie cieszy się tak liczną frekwencją klientów, jak ten. Niezliczone masy mężczyzn i kobiet już od godz. 3 rano zajmują kolejkę, aby około południa dostać się do wnętrza sklepu. Nie zawsze jednak udaje się czekającym załatwić swoje sprawy w ciągu jednego dnia. Niejednokrotnie muszą oni pozostać w stolicy na dłużej.

Jak się dowiadujemy, na cały ODOKP — Warszawa funkcjonuje jeden sklep rozdzielczy, w którym wydaje się pracownikom podległych Ministerstwu Komunikacji zaległe przydziały tekstylne. I tak interesanci muszą zjeżdżać z okolic Skierniewic, a nawet Siedlec, tracąc niepotrzebnie dużo drogi czas.

W rozmowie z kierownikiem sklepu wyraziliśmy zdziwienie z powodu tych utrudnień. Kierownik odpowiedział nam, że takie sprawy nie należą do jego kompetencji, gdyż decydują o nich władze nadrzędne.

A interesanci cierpią. Drzwi wejściowych do sklepu musi pilnować dwóch ludzi, regulując ruch. W takich warunkach nietrudno o złodziei. Wczoraj natknęliśmy się przed sklepem na spłakaną kobietę, której skradziono w tłumie kartki odzieżowe o 2.000 zł. Jest ona żoną kolejarza. Nie może sobie na pewno pozwolić na tego rodzaju straty.

Sklep przy ul. Marszałkowskiej 137 dopiero teraz rozprowadza obuwie za czwarty kwartał ubiegłego roku. Pracownicy innych instytucji już dawno zdążyli buty zniszczyć. A tutaj dopiero zaczęto je wydawać. Coś nie jest w porządku.

W magazynach „Społem" leżało przecież tysiące par butów przeznaczonych do rozdziału już kilka miesięcy temu.

Oczekujemy jak najszybciej bliższych wyjaśnień dotyczących tej sprawy. (wb)

Uwaga! Gaz się ulatnia

Kontrola podziemnych gazów

Ekipy pracowników Gazowni Miejskiej rozpoczęły na kilku odcinkach rozkopywanie ul. Grzybowskiej. Jak się dowiadujemy, chodzi tutaj o naprawę poważnie uszkodzonych w czasie powstania podziemnych przewodów gazowych. Ekipy robotników posuwać się będą stopniowo w kierunku Woli i dotrą aż do ul. Ludnej. Wtedy dopiero ta część miasta otrzyma tak bardzo potrzebny gaz.

Zainteresowanych informujemy, że nie nastąpi to jednak błyskawicznie. Prace przy wymianie i naprawie uszkodzonych przewodów wymagają specjalnej dokładności i sumienności. Niejednokrotnie zdarza się bowiem, że trudne do zauważenia pęknięcie trzeba wykrywać całymi tygodniami. Pośpieszenie gazu bez dokładnej kontroli naraża Gazownię Miejską na ogromne straty, a posiadaczy kuchenek na groźne niebezpieczeństwo. (wb)

Szczęśliwej drogi

Dzieci rumuńskie opuszczają Polskę

Wczoraj wyjechała z Warszawy grupa dzieci rumuńskich, która, korzystając z zaproszenia prezydenta Bierutu, spędziła u nas wakacje. Dzieci przebywały przez okrągły miesiąc w domu wypoczynkowym w Falentach. Młodzi Rumuni wyglądają zdrowo i chwalą sobie bardzo pobyt w Polsce. W ostatnim dniu zwiedziły one Warszawę. Jutro lub pojutrze spotkają się na stacji granicznej Dziedzice z innymi grupami dzieci rumuńskich, po czym zbiorowo odjadą do swojej ojczyzny.

Miłym rumuńskim wczasowiczom życzymy szczęśliwej drogi. (wb)

Świetni artyści i dzielni ludzie

wyrastają w ZSRR

PRZEZ trzy dni występowali u nas w Warszawie młodzi artyści radzieccy. Przez trzy wieczory darzyli nas szczodrze swoją sztuką, a w niedzielę postanowili wybrać się na podmiejską majówkę, aby zobaczyć polską wieś.

W lesie na brzegu Wisły rozbijają obóz. Gospodynie z tajemniczych schowków wyciągają obrusy, i wiktuały, ktoś nakręca patefon, którego zresztą nikt nie słucha, całe towarzystwo układa się w cieniu wielkich rozłożystych lip. Teraz można porozmawiać spokojnie i dowiedzieć się czegoś o życiu tych ludzi, którzy zaledwie „wyfrunęli z gniazdka", a już zbierają laury na międzynarodowych konkursach. „Wyfrunęli z gniazdka" jest w danym wypadku określeniem nieścisłym, gdyż niektórzy z nich w ogóle jeszcze nie „wyfrunęli". Wysokiej klasy skrzypek wirtuoz, którego talent mieliśmy sposobność niedawno podziwiać i ocenić, **Igor Bezrodny**, na pytanie jakie ma projekty na najbliższą przyszłość odpowiada:

— Zdać maturę.

— Jak to?

— Przeszedłem właśnie do dziesiątej (u nas II licealnej) klasy. Naturalnie równocześnie kształcę się w muzyce.

— Przepraszam... a ile pan ma lat?

— Siedemnaście. Muzyki uczy się on od szóstego roku życia. Początkowo lekcji udzielali mi rodzice (są też muzykami), a w 1937 r. wstąpiłem do **Centralnej Szkoły Muzycznej przy Moskiewskim Konserwatorium. Podczas wojny** musieliśmy wraz z całą szkołą ewakuować się do Penzy. Tam obsługiwaliśmy szpitale...

— Dawaliśmy koncerty dla rannych. Ja sam zorganizowałem takie koncerty w 2 tysiącach sal szpitalnych...

— A moje życie było bardzo burzliwe — mówi **Leokadia Masłennikowa.**

— Zaczęłam śpiewać bardzo późno. Dopiero w 1939 roku odkryto, że mam głos i oddano mnie do szkoły muzycznej. Przedtem pracowałam jako robotnica w fabryce guzików w Mińsku. Moi rodzice też byli robotnikami. Matka 35 lat pracowała w fabryce — ojca zabili białogwardziści. Gdy więc uznano, że mam głos...

— Że masz głos, to chyba wiadome było zaraz, jak się urodziłaś — przerywa zawsze skory do żartów przedstawiciel **Komitetu Antyfaszystowskiego — Korniejew.**

— Podczas wojny — kończy Masłennikowa — brałam udział w czołówkach artystycznych, obsługujących pierwsze linie frontu. Potem śpiewałam w Operze Kijowskiej, a od 1946 r. w Moskiewskiej.

Leokadia Masłennikowa jest żywa, nie może usiedzieć na miejscu, jest pełna jakiejś młodzieńczej radości życia. I teraz zrywa się, żeby zobaczyć, co się dzieje w sąsiedniej grupie.

Nie ma tam zresztą nic ciekawego. Otworzono pudełko z ciastkami i bas **Opery Moskiewskiej Iwan Pietrow** zaśpiewał na tę intencję aż się echo rozległo po lesie, po czym oświadczył, uprzedzając moje pytanie:

— A w moim życiu najważniejsze jest chyba to, że śpiewam w Operze Moskiewskiej. Rozumiecie? W Operze Moskiewskiej.

Nie tylko śpiewa — wtrąca Korniejew — ale jak śpiewa! Występuje dopiero od 1939 roku. Obecnie przygotowuje partię Ruslana Glinki. Chodźmy, poszukamy **Farmaniansa.**

Farmanians, który tańczy chyba nie na deskach sceny, ale gdzieś w powietrzu, jest, zdaniem radzieckich i zagranicznych znawców, fenomenem w tej dziedzinie, a ma zaledwie 25 lat!

— Przygotowuję teraz dwa balety na tematy radzieckie — mówi Farmanians, którego wreszcie znaleźliśmy opalającego się na jakiejś wysepce piasku — „Życie" i „Córka narodu". W tym ostatnim tańczę partię lotnika. Trudny balet, ale ciekawy. Wojenny. Myśmy przecież wszyscy przeżyli wojnę. W 1941 roku poszedłem jako ochotnik na front, ale na rozkaz rządu musiałem później wrócić do teatru.

Wojnę przeżyli wszyscy „na własnej skórze". Zwiewna mgiełka z „Opowieści lasku wiedeńskiego" — Alla Szelest mówi, że nigdy tak pięknie nie tańczyła, jak podczas blokady Leningradu. Pamiętam, że raz cały nalot przesiedziałam w kostiumie baletowym. Gdy odwołano alarm, publiczność wróciła na widownię a ja na scenę.

— Czy wystarczało wam sił? Przecież podczas blokady były bardzo ciężkie warunki.

— Siły musiały się znaleźć.

Młodziutka para małżeńska, Raisa Struczkowa i Aleksander Łapauri niewiele mówią o sobie.

— Tak mało jeszcze widzieliśmy... Są na prawdę bardzo młodzi, ale mimo swoich 21 lat, Struczkowa budzi głęboki podziw dla swej sztuki.

Każdy z tych ludzi młodych i wesołych, to niepoślednі talent. A przecież zaczynali nie inaczej.

— Ja byłam robotnicą — mówi Masłennikowa.

— Ja byłem pastuchem — mówi Korniejew.

Te słowa budzą podziw. Już nie tylko dla nich, ale przede wszystkim dla ich oczyzny, w której talent jest kluczem, otwierającym każdemu zaczerowany sezam największych możliwości i najpiękniejszych osiągnięć.

Z. Kwiecińska

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 10—12, Sekretarz Redakcji „ „ 10—12
Telefony: Redaktor Naczelny 86-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 881225
ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Konto P. K. O. w Warszawie 1-1090
B. G. K. Oddz. Gł. w W-wie Nr. 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12.
Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałek, środy i piątki.
B-314

SZCZECIŃSKIE DŁUGI

Korespondencja specjalna
Franciszka Gila

Nie ma inżyniera Wiśniewskiego.

Powiedział mi to chłopiec z pływającego dźwigu. Inżynier Wiśniewski, młody, smagły mężczyzna, o wyglądzie niedawnego jeszcze absolwenta Politechniki, należał do tego kręgu moich znajomych z pierwszej szczecińskiej podróży, z którymi niedługo miałem jeszcze raz się spotkać na wiele godzin, patrzeć na ich pracę i próbować opisać ich życie.

Bowiem już w czasie pierwszego obchodu ich warsztatu, między pierwszymi objaśniającymi zdaniami, czułem prymitywną śmieszność schematycznych dziennikarskich pytań o odbudowę, która przecież była kawałem ich życia.

O cóż można wypytywać człowieka, którego posłano w ruiny stoczni i który w ciągu kilku miesięcy z niczego skombinował w tych ruinach warsztat mechaniczny? Który kładł się spać i wstawał z myślą, jak zdobyć brakujące koła, tryby i panewki, skąd wydostać potrzebne młoty i śrubstaki? Który przeprawiał się na wyspy, w opuszczone hale, zburzone magazyny i w hałdach rdzewiejącego żelastwa odszukiwał potrzebne do uruchomienia warsztatu ośki i tłoki.

Człowiek ten mógł równie dobrze założyć ręce i przy piecyku w kantorze napisać raport do Wydziału Zaopatrzenia, że tego i tego mu brak, że bez dostawy tych urządzeń nie ruszy. Mógł siedzieć na swoim nabrzeżu i czekać aż centrale zaopatrzenia i zbytu dopasują mu i dostarczą potrzebne części.

Ale on żył swoimi maszynami. Jego stocznia remontowała już szkunery. Dzień w dzień tworzył się jako inżynier — tworząc ów warsztat i próbować wypytać go o to — na maleńką karteczkę w notesiku — wyszłoby równie nijako, jak pytać o pogodę.

Zgrabna „Santa Lucia" czekała przy nabrzeżu na ostatnią techniczną odprawę.

Inżyniera Wiśniewskiego spotkałem mroźną już zimą. Nad Odrą było pusto, nikt niepotrzebnie nie włóczył się ulicami. Przyholowane niedawno z Havru pływające dźwigi stały, zdemontowane z drogi, przy nabrzeżu Gollnow. Czekały na remont. Mroźny wiatr ciągnął jadliwie wielkimi placami fabrycznymi.

Oswoiłem się już trochę z miastem i wybrałem się na poszukiwania ludzi, którzy odbudowywali port i jego warsztaty. Starszy majster prosto oświadczył mi w drodze do kancelarii: — panie, to wszystko inżynier Wiśniewski. Cały ten warsztat, to zresztą w ogóle jedyny. Przeprawialiśmy się, łaziliśmy, zbierali. Nic nie było. Puste cztery ściany.

Wiśniewski był ubrany biednie. Nie mówił wiele. Prosił, żeby porozumieć się wpierw z Wydziałem Technicznym Urzędu Morskiego. Zamówiłem się: myślałem tu jeszcze nieraz przyjść, ale niedługo musiałem wyjechać.

Minęło potem bez mała pół roku — daleko od tego miasta. Wciąż myślałem o tym inżynierze, o ludziach, którym obiecałem spisać ich życie.

Kiedy ostatniej niedzieli lipca chłopiec, mający nocną służbę na dźwigu, przypłynął łodzią do pasażerskiego nabrzeża, prawie od razu zapytałem o inżyniera Wiśniewskiego.

— Nie ma inżyniera Wiśniewskiego.

Była to bardzo nieudała podróż ta wyprawa zimą.

Długi takie zostawiałem wszędzie.

Któregoś przedświątecznego dnia włóczyłem się znów wzdłuż Odry. Na dawnych nabrzeżach przemysłowych urządzał się teraz nasz port. Uprzątano, równano poziomy, zaprowadzano elektryczne instalacje. Chciałem dojść do „Huku", gdzie szwedzkie szkunery ładowały węgiel. W drodze tramwajem do tego najruchliwszego w naszym porcie nabrzeża, migała zawsze po prawej stronie, mała prostokątna przystań, obstawiona wywindowanymi na brzegi jachtami.

Popodpierane drągami stały na swoich ciężkich kilach, wysokie teraz, jak okręty. Dużo ich było. Czerwone, białe, barwy sosny, za każdym przejazdem ubierały się w coraz większą ilość dachów z deseczek, jak gontyny, na zimę. Nigdy nie widziałem łodzi, wypływającej albo wpływającej do tej przystani, ale ktoś się tu musiał koło tego wszystkiego trudzić.

W zielonym budynku przy szosie mieszkali rzeczywiście trzej stróże portowego dobytku. Gotowali sobie w warsztacie kartoflankę, kiedy zapukałem do drzwi. Chciałem się dowiedzieć, ile jachtów i łodzi czeka tu na młodzież z kraju, kto to wszystko organizuje i kto już pływa.

Otworzył mi ciężkawy dryblas w marynarskim ubraniu, prawie z łyżką w gębie. Nie bardzo się nam gadało zrazu. Jakiś frajer przyszedł w grudniu pytać o jaching. Ale od słowa do słowa— rozkręcili się. W lecie byli na kursie żeglarskim w Gdyni. Pływali nawet do Finlandii, Szwecji i Rosji. Potem przysłano ich tu na remont i konserwację jachtów na zimę. Znali dobrze Szczecin, nie mieli dwudziestu lat, jak ich Niemcy wywieźli spod Warszawy, tu, do pracy w porcie. Byli palaczami na statkach, obsługujących port, pracowali przy trymerce i rozładunku. Szczecin był ich pierwszym portem w życiu. W ich wsiach nie było rzek, nie pływali nawet nigdy kajakami. Wszyscy wrócili do Szczecina.

Wyszliśmy na brzeg przystani oglądać okręciki. Trzeba było wyłazić po drabince. Stojąc wysoko na pokładach omawialiśmy przyszłe wyprawy. Nikt w tym mieście nie był wobec mnie tak hojny i chcieli mnię wziąć na rejs dookoła świata. „Bezpieczeństwo, proszę pana, gwarantowane. O, ten byłby najlepszy. Najmocniejszy" — mówili, pokazując najodpowiedniejszy według nich stateczek.

Odra ścięła się w te dnie w śrężogę i nie pojechaliśmy już na przejażdżkę po jeziorze Dąbskim. Cienki lód łamał się jeszcze, ale mróz noc w noc kleił go coraz grubiej.

Nie wróciłem już więcej do trzech chłopców, którzy, gotując sobie w domku nad Odrą kartoflankę, zabezpieczali na lato jachty. Wyrośli w głuchych, mazowieckich wsiach, ale w oczach mieli świat. Nie troszczyli się, co będą jedli, z czego będą żyli. Zbijając dach nad jachtami, patrzyli na wody rzeki, wieloma ramionami ciągnącej ku morzu. „Pan jest dziennikarzem... gdyby pan zechciał pojechać z nami dookoła świata...", proponowali wciąż nieśmiało — „dadzą nam wszędzie jeść, gdzie tylko przyjedziemy, każdy klub jachtingowy".

Patrzyłem z nimi na północ, ku ciemniejącej rzece i myślałem, że tu, nad Odrą, wyrasta prosto z wojny nieznane nam bliżej, śmiałe pokolenie, odważniejsze wobec morza od pokolenia naszego. Dziwne, mazowieckie pokolenie, nie uznające innego życia jak na łodziach i przystaniach, wiele myślące o morzach, a mało o kraju. Pierwsze pokolenie naszego wielkiego wybrzeża.

Nie pytałem ich ani o nazwiska, ani o codzienną pracę przy jachtach, których tu, na jednej przystani, było więcej, niż przed wojną, na całym wybrzeżu. Mieliśmy się przecież nazajutrz zobaczyć.

Kiedy znów przejeżdżałem tamtędy w kwietniu, w domku i na przystani akurat nie było nikogo. Czekałem dobrą chwilę. Chciałem dokończyć tamte rozmowy, odświeżyć z wiosną plany. Czułem, że zaciągnąłem jakiś dług wobec trzech chłopców, którzy nie myśleli o handlu, „twardych i miękkich", ani o „szaberku". Marzyli, żeby w samotnej łodzi, pod polską banderą, przepłynąć świat. Byli na to gotowi, a ja nie napisałem o tym ani słowa.

Wszystko to odbywało się na trasie Szczecin — Stołczyn, wzdłuż mojej, nieomal codziennej wtedy drogi do huty Szczecin.

Kiedy w kwietniu wstąpiłem do trzech szkuciarzy, wracałem właśnie z tej, często w zimie odwiedzanej huty. Pierwszy piec miał już lada tydzień ruszyć. Wykańczano elektryczną instalację, próbowano pierwszą dmuchawę! Nowy dyrektor pokazywał mi kolejno we wszystkich działach różnicę w odbudowie między chwilą obecną, a czasem, kiedy po raz pierwszy zapoznawałem się z hutą. Coraz raźniejszy łomot toczących swe walce maszyn zwiastował, że niedługo ten różnojęzyczny jeszcze stukot maszyn połączy się w jeden wspólny, nieustający poszum, w trwały rytm produkcji.

Dyrektor Sławiński prowadził mnie śmiało i pewnie, wzdłuż wykończonych transmisji i przewodów, jak włodarz mechanicznych sił, ostatecznie ustawiających się w produkcyjny ordynek. W ciągu paru miesięcy zrobiono tu wiele, bodajże więcej niż przez poprzednie pół roku i młody, po wojskowemu odziany dyrektor nadał podobne tempo naszym oględzinom. Wkrótce doprowadził mnie z powrotem do wejściowej furty.

Nie umiałem mu się jakoś oprzeć. Tak czy nie, miałem wrócić jeszcze nazajutrz, rozejrzeć się dokładniej i nie poszedłem już tego dnia odwiedzić inżyniera Wita.

Inżynier Wit, „wielkopiecownik" Stołczyna, uczył mnie pierwszy czytać hutę. Pokazywał piece, tłumaczył temperatury, stopy, topniki, ale nade wszystko wracaliśmy do tulolu.

„Tulol, widzi pan, tulol. Niemcy tutaj dochodzili do tulolu" — powtarzał, ilekroć znaleźliśmy się wokoło koksowni huty.

Przypominałem sobie wielkie drzewo na wystawie którejś z drogerii w Katowicach. Miało mnóstwo gałęzi i listowia. Każda gałąź, każda gałązka kończyła się tablicą z kolejną nazwą ubocznego produktu koksowania węgla. Drzewo było pełne tablic, jak owoców w rok urodzaju. Nasze koksownie dochodziły do paru najgłówniejszych z tych produktów. Tu, Niemcy — aż do tulolu. Przydawało im się to bardzo do zbrojeń, do materiałów wybuchowych.

„Warto dźwignąć ten przemysł, panie" — zapalał się w długich rozmowach. Sześćdziesiąt lat temu nie było tu jeszcze niczego. Wypytywałem o to Niemców.

Ale najlepiej poznałem inżyniera Wita w dwóch rozmowach. Jedna zdarzyła mi się z robotnikiem sąsiedniego oddziału huty, drugą miał on sam ze swoim kolegą.

Stary robotnik ni stąd ni zowąd powiedział mi, że wszyscy najchętniej pracowali na wielkich piecach u inżyniera Wita.

Że on zawsze za robotnikiem obstoi. Że gdzie może, da zarobić. Upchnie akord, albo z innej strony. Jedna dziewczyna strąciła u niego przez dzień parenaście ton koksu. Że chodzi za tym, czy każdy jego robotnik ma to, co się mu należy.

Przy drugiej rozmowie byłem tylko obecny. Inżynier Wit miał nazajutrz wyjechać na Śląsk, pilnować zamówień i chciałem jeszcze sprawdzić parę szczegółów. Rozmowę przerwał nam wkrótce jego kolega. Rychło zaczęliśmy mówić we trójkę. Byłem ciekaw, czy huta ruszy w terminie. Towarzysz pracy inżyniera twierdził — że nie. Inżynier Wit — że tak. Sam, chociaż laik, wobec ilości czekających jeszcze wykonania prac myślałem także — nie. Ale sercem całym byłem za tym szczupłym, pełnym pogody inżynierem, za jego wiarą w to, że huta ruszy przewidzianego dnia. Za jego wiarą w wysiłek i niewiarą w „realne, obiektywne" przeszkody, mające uniemożliwić terminowe rozpalenia pieca.

Czułem instynktownie, że wiara ta stanowi o charakterze jego pracy, że przydaje jego wysiłkom ów niby „nierealny", a przecież przemagający, zwycięski sens. Słowa tamtego brzmiały jak trwożliwy rachunek referenta, słowa tego jak poryw budowniczego, konstruktora materii.

Tamten mówił, że przeniesiono ich tu ze Śląska, że prowadzą dwa domy i co dostają — Wit odpowiadał, że poczciarz nie dostaje nawet części tego, a jednak także pracuje.

W końcu roześmiał się, zwrócił jeszcze młodą twarz ku mnie i powiedział:

— Panie, to tylko z zazdrości, że wszystkie pieniądze poszły w wielkie piece, a on nie dostał nic...

Przypomniałem sobie jego pierwsze słowa w naszych rozmowach o hucie. Brzmiały one: „dla nas, tutaj, centralna Polska to daleko, panie" — i teraz dopiero dosłuchałem się w nich zapowiedzi tej mocnej wiary w „kawałek przemysłu" na szczecińskim Zaodrzu, z którą spotykałem się później dzień w dzień w oddziale wielkich pieców.

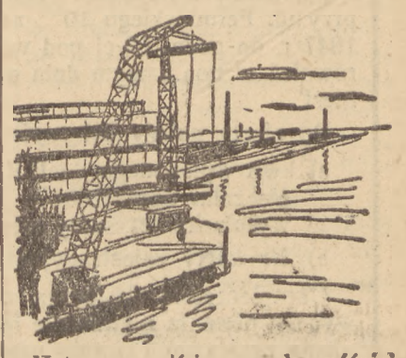

Huta rzeczywiście ruszyła później, niż przewidywały to terminy. Myślałem, że tym bardziej winienem się zobaczyć z człowiekiem, który wierzył i pracował na to, żeby ruszyła na czas. Czułem, że jest to warunek uczciwości mego zawodu: dzielić z tymi ludźmi nie tylko ich osiągnięcia — trwać przy nich w dniach ich klęsk. Szukać wspólnie przyczyny, swoimi środkami pomóc ją usunąć.

Znów wyjechałem. Zawsze myślałem, że napiszę o nim osobno. Cały wielki reportaż o naszych rozmowach, naszych wspólnych drogach przez hale i nabrzeże nadmorskiej huty. Chciałem mu dedykować to, co zawdzięczałem rozmowom z nim. Jego, właśnie jego nie wymieniłem ani razu w paru opisach pobytu w hucie. Chowałem uroczyście na koniec. I tego reportażu dotychczas nie napisałem. Zabrakło mi jednej rozmowy, jednego jeszcze pobytu w hucie. Jego piece poczęły tymczasem już dawać surówkę.

Przeglądałem potem tutejsze gazety. Spotykałem sprawozdania dyrekcji, przez kalkę, te same, które i mnie chciano wręczyć pierwszego dnia odwiedzin. Odcięto tylko podpisy dyrektorów. Nikt nie napisał o wielkopiecowniku inżynierze Wicie, o ludziach dniem i nocą związanych z nadgraniczną hutą, robotnikach, bez których huta Szczecin nie płonęłaby ani jednej minuty.

Pisano o wczorajszym poświęceniu nowych knajp, ale nikt nie napisał o trzech chłopcach na przystani „Zrywu", każdej chwili gotowych wyruszyć w łodzi na dalekie morza. Niewątpliwie reportaż z otwarcia nowej placówki gastronomicznej bardziej popłaca, niż wyszukiwanie biednych chłopców, chcących samotnie pływać po oceanach. Ale wątpić należy, czy bałtycko-polskie frazesy z pierwszej strony i opisy otwarcia „bałtyckich" kawiarni ze strony przedostatniej lepiej przyczynią się do stworzenia polskich kadr morskich, niezbędnych dla odzyskanego wybrzeża.

Dług mój rósł w miarę dostrzegania, jak w wielokrotnych cyfrach, procentach i syntezach narodowych zagubiono tych skromnych ludzi produkcji, ludzi wielkiej wiary w swój mały warsztat. Są to tylko ci, z którymi parę godzin przeżyłem osobiście. Trudno mówić, żebym wobec ich pracy, ich twórczych marzeń, spłacał go całkowicie.

Franciszek Gil

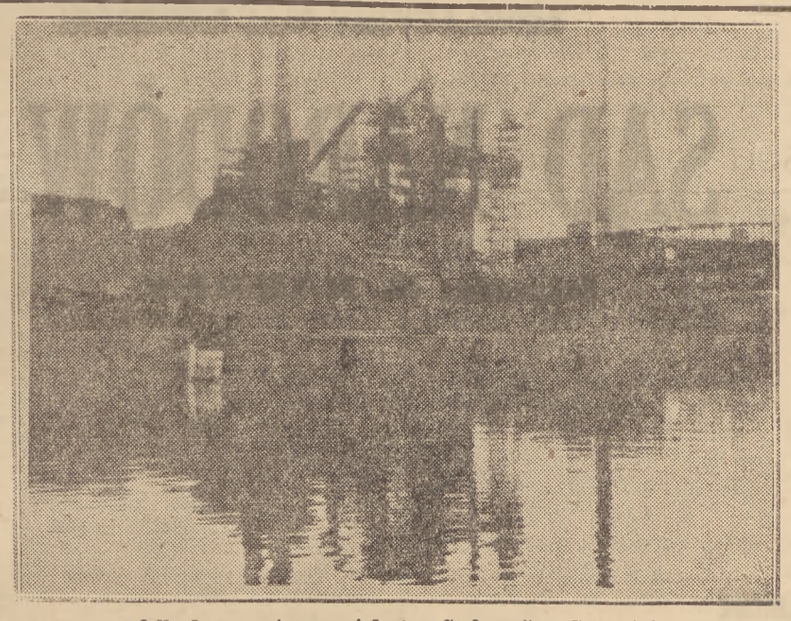

Odbudowa państwowej huty „Stołczyn" w Szczecinie

Przed III Zjazdem Przemysłu Z. Odzyskanych

Obrady Instytutu Bałtyckiego

W dniach 9 i 10 września, a więc tuż po zakończeniu III Zjazdu Przemysłu Ziem Odzyskanych odbędzie się w Szczecinie konferencja zorganizowana przez Instytut Bałtycki.

Konferencja ta będzie posiadała charakter zamkniętych obrad, w których wezmą udział członkowie komisji naukowych Instytutu, a mianowicie: komisji geograficznej, gospodarczej i ekonomiczno - morskiej. Ponadto przybędą przedstawiciele Instytutów: śląskiego, zachodniego, Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych oraz zaproszeni przedstawiciele władz.

W toku obrad wygłoszonych zostanie ponad 12 fachowych referatów, z których na szczególną uwagę zasługuje referat DR A. WIELOPOLSKIEGO pt. „ZAGADNIENIE PORTOWE SZCZECINA W ŚWIETLE OBRAD III ZJAZDU PRZEMYSŁU ZIEM ODZYSKANYCH" oraz referat „SKŁAD LUDNOŚCIOWY I POTRZEBY OSIEDLEŃCZE POMORZA SZCZECIŃSKIEGO Z PUNKTU WIDZENIA GOSPODARCZYCH POTRZEB TERENU". (kb)

Kronika śląsko - dąbrowska

(Od naszego korespondenta)

ALDREY — NOWY STOP ALUMINIOWY

Polski przemysł kablowy rozpoczął pracę nad nie produkowanym dotąd w kraju stopem aluminiowym aldrey, który nadaje się do elektrycznych przewodów napowietrznych, zastępuje całkowicie linki miedziane i znajduje szerokie zastosowanie w liniach telefonicznych. Produkcja aldrey przyniesie duże korzyści gospodarcze. Obecnie Fabryka Kabli i Drutu w Będzinie zaprojektowała specjalną odlewnię przystosowaną do istniejącej walcowni miedzi dla przeróbki aldrey.

Pierwsze próby stopu aldrey przeprowadzone zostały z pozytywnym wynikiem w walcowni metali w Gliwicach. Już w przyszłym miesiącu pierwsze polskie linki aldrey, w ilości ca 40 ton, będą oddane na elektryfikację wsi.

PIENIĄDZE SĄ — TO I KROWY BĘDĄ

W ramach akcji rozprowadzenia kredytów na zakup krów, prowadzonej przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych, przeznaczono na początek dla powiatów Śląska Opolskiego 15 milionów złotych. Z kredytu tego skorzystały dotychczas powiaty: niemodliński, kozielski, kluczborski, raciborski; w mniejszym stopniu powiaty: lubliniecki, strzelecki, opolski, nyski. Dotychczas sprowadzono 138 krów.

Z ogólnej sumy 15 milionów złotych zużyto już 45 proc. kredytu.

NAWOZY SZTUCZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, SIANO PRASOWANE, DRZEWO OPAŁOWE, BUDULCOWE oraz duży wybór stolarki liściastej poleca
Powiatowa Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Warszawie, Hoża nr. 27.
Tel. 8.84.50, 8.84.67 i 8.61.11.
Składy: ul. Grzybowska 40.
2142

SZYBY kryształowe okienne, wystawowe i inspektowe, wypukłe do zegarów i reflektorów, lustra w różnych wymiarach. Szlifiernia szkła, podrabianie luster, roboty szklarskie, szklenie samochodów, A. Burledny, W-wa, Praga, Targowa 56 w podwórzu. 2143

W krainie piwem płynącej

„Arcyksiążęcy" browar w Żywcu

(Od naszego korespondenta)

O trzy kwadranse drogi od centrum Żywca znajduje się jeden z największych browarów w Polsce „Browar Żywiec". Przed wojną własność arcyksięcia Albrachta Habsburga.

Drogą, gdzie powietrze pełne jest kurzu od przejeżdżających aut, docieram do frontonu przydrożnych zabudowań zakładu. Wymija mnie kilka ciężarówwek z podwójnymi przyczepkami, są to auta wypełnione beczkami z piwem.

Browar posiad oddziały w Krakowie, Poznaniu, Białej, Skoczowie, obok rozlewni piw znajdują się tu również i fabryki wód gazowych.

Naczelny dyrektor, inż. Foks, jest starym piwiarskim fachowcem. Obowiązki dyrektora spełnia już przeszło 20 lat.

Browar przed wojną wytwarzał 86 tys. hektolitrów piwa i porteru. Plan na rok 1947 Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego waha się w tych samych granicach.

W tej chwili większa część planu została już wykonana. W czerwcu sprzedano 9.600 hektolitrów piwa. Jak się dowiaduję, zdolność produkcyjna browaru jest znacznie większa, lecz zasoby jęczmienia nie pozwalają na razie na rozszerzenie produkcji.

W 1945 roku browar zaczął pracować w bardzo trudnych warunkach. Niemcy bowiem prowadzili eksploatacyjną gospodarkę, nie odnawiając, ani nie remontując maszyn parowych, sztucznych chłodni. Wycofując się zabrali cały transport samochodowy, konie z wozami, 30 wagonów piwnych, maszyny biurowe, zniszczyli przewody telefoniczne i wysadzili bocznicę kolejową.

Ilość zatrudnionych osób sięga poziomu przedwojennego. „Odczuwa się jednak brak dostatecznej ilości sił fachowych — wyszkolonych, technicznych piwowarów — mówi dyr. Foks. Zorganizowaliśmy kurs dokształcający przy Zjednoczeniu w Zabrzu. Poza tym brak nam, co jest specjalnie ważne, rutynowanych księgowych, buchalterów obznajomionych z gospodarką planową".

Przewodniczącego Rady Zakładowej, tow. Mucharskiego spotykam w stołówce przy wydawaniu dyspozycji obiadowych. „Obiady — mówi tow. Mucharski — otrzymują robotnicy bezpłatnie. Dużą pomocą jest własny ogród przy browarze, w którym posiadamy nawet inspekty".

Przy stołówce znajduje się świetlica, w której robotnicy mają codziennie świeżą prasę lokalną i centralną. Przy browarze istnieją spółdzielnie.

Tow. Mucharski opowiada o okresie początkowym, o bohaterstwie robotników, którzy przyczynili się do uratowania przed Niemcami inwentarza (np. pasy) czy surowca. Tow. Mucharski podkreśla dobrą współpracę Rady Zakładowej z dyrekcją.

Ostatnio Rada Zakładowa wysunęła projekt zrobienia posadzki w hali obciągowej oraz przebudowy aparatów obciągowych tudzież wybudowania specjalnego budynku dla stołówki. Projekt ten uzgodniono z dyrekcją i obecnie czeka się tylko na odpowiedź centrali, by przystąpić do pracy.

Tow. Mucharski oprowadza mnie po browarze. Przechodzimy przez flaszkarnię, warzelnię, umywalnię beczek, bednarnię, zwiedzamy elektrownię. „Browar nasz — z dumą zaznacza tow Mucharski — pod względem nowoczesności urządzeń technicznych stoi na pierwszym miejscu w Polsce".

We wszystkich oddziałach panuje wzorowy porządek i dyscyplina.

Kierownik bednarni, St. Szyszko, pracuje tu już 41 lat. Zapytany o najlepszych robotników, wskazuje na ob. W. Caderka oraz J. Biernata, których najwyżej ceni w swoim dziale, zwłaszcza ob. Biernata, który wykonuje najcięższą pracę. We flaszkarni wyróżnia się Karol Urbaś 5-ty (Urbasiów bowiem posiada browar aż sześciu — mówi z uśmiechem majster). Młody ten robotnik nie tylko przoduje w pracy, lecz uczęszcza jeszcze do szkoły.

W dziale fermentacji wyróżnia się majster Wł. Chabdas, który ma za sobą więcej, niż 40 lat pracy.

Wśród młodych robotników wielu pracuje do godz. 14, po czym jadą do Żywca do szkoły. Młodzież ta uczęszcza na kursy popołudniowe. Duża część młodzieży kształci się w szkołach zawodowych. Dyrekcja browaru idzie na rękę uczącym się zwalniając ich codziennie 2 godziny wcześniej.

Przodującym robotnikiem w bednarni, również uczniem w szkole jest 20-letni St. Jagorz.

Robotnicy browaru, wytypowani do Komitetu Walki ze Spekulacją, przeprowadzili kontrolę przedmieść Żywca, a nawet wyjeżdżali w teren do miejscowości oddalonych o 60 km, jak np. Sucha. Rezultatem kontroli było wiele sporządzonych protokółów.

Wychodząc z browaru z przykrością zauważyłem iż wszędzie tu jeszcze widnieją napisy „Arcyksiążęcy browar w Żywcu". Czy nie czas zatrzeć wspomnienia arcyksiążęcej przeszłości?

Administracja winna o tym pomyśleć.

K. Nowak

Ogłoszenie

Urząd Wojewódzki — Wydział Opieki Społecznej w Olsztynie poszukuje pielęgniarek wykwalifikowanych do pracy w zakładach dla dzieci do lat 3.

Warunki: mieszkanie, opał, światło i całodzienne utrzymanie, wynagrodzenie gotówką 4.000 zł miesięcznie. W wypadkach wyjątkowych kwalifikacji wynagrodzenie w gotówce może być wyższe.

Zgłoszenia nadesłać pocztą.

2141

Obwieszczenie o licytacji

9 Urząd Skarbowy w Warszawie zawiadamia, że w dniu 20 sierpnia br., o godzinie 10 w lokalu 9 Urzędu Skarbowego przy ulicy Noakowskiego Nr 4 odbędzie się w drugim terminie publiczna licytacja następujących przedmiotów:

Dziana jedwabna 20 kg, 100 szt. kompletów jedwabnych damskich,, 104 kompletów jedwabnych damskich z koronkami, 12 sztuk spodów z koronkami, 33 szt. koszul nocnych damskich jedwabnych, 6 szt. koszul bawełnianych. Wszystkie przedmioty oszacowane na sumę 242.120 zł. 2140

PAPY DACHOWE
BITUMICZNE Z POWŁOKĄ

LEPIKI: bitumiczny, smołowy, posadzkowy. Karbolineum znormalizowane. Lakiery do żelaza. Masy izolacyjne. Masy kablowe wysokiego napięcia poleca fabryka:

Towarzystwo Zakładów Przemysłowych
Dzierżawca JAN PRYLIŃSKI
Warszawa, ulica Mińska 74.

„J A G O"

2016

PRZETARG

Ubezpieczalnia Społeczna w Siedlcach, ul. Kilińskiego 14, ogłasza przetarg na budowę domu dla lecznictwa przy ul. Fermińskiego 10.

Bliższe informacje oraz ślepy kosztorys można otrzymać w Biurze Ubezpieczalni Społecznej w Siedlcach przy ul. Kilińskiego 14.

Oferty odpowiadające treści ślepego kosztorysu, w zalakowanej kopercie z napisem: „Oferta na budowę domu lecznictwa przy ul. Fermińskiego 10" należy składać do dnia 25 sierpnia 1947 r. do godz. 10-ej pod wskazanym wyżej adresem, gdzie również w tym samym dniu o godz. 10-ej rano nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć:

a) kwit wpłaconego do K.K.O. w Siedlcach Nr konta 4 Ubezpieczalni Społecznej w Siedlcach, wadium przetargowego wysokości 1% sumy ofertowej,

b) Nr karty rejestracyjnej przedsiębiorstwa przemysłowego.

Ubezpieczalnia Społeczna w Siedlcach zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od oferowanej sumy, oraz unieważnienie przetargu i prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, bez podania powodów i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

2076

Przetarg nieograniczony

Wydział Administracyjno - Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

1.000 kg pasty bezbarwnej do podłóg gat. I-szy.

Oferty należy składać w Biurze Przepustek Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej nr 10 do dnia 25 sierpnia 1947 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 sierpnia br. o godz. 12-ej.

Wydział Administracyjno - Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

2107

KINO PALLADIUM
Złota 7/9
Początek seansów 14. 16 i 18-ta
w niedz. i św. 12. 14. 16 i 18-ta
Dla Rady Zw. Zawodowych codziennie o godz. 20-ej
Film dozw. od 8-miu lat

DZIŚ PREMIERA!!!
Nowy film radziecki wykonany w Jugosławii
W GÓRACH JUGOSŁAWII
Reżyser. A. Room.
Wytwórnia „Mosifilm".
Nad program: Aktualności Pol. Kr. Filmowej. 2157

Francja—Czechosłowacja 91:77 pkt. w lekkiej atletyce

PRAGA, (Obsł. wł.). W Pradze zakończył się już mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja — Francja, który przyniósł zwycięstwo Francuzom w stosunku 91:77 pkt. 20.000 widzów dopingowało zawodników czeskich, którzy jednak w niektórych konkurencjach nie mogli zwyciężyć swych gości.

Podczas meczu osiągnięto kilka doskonałych wyników, a mianowicie: 1.500 m: Cerona (CSR) — 3:50,8 (nowy rekord CSR); 400 m: Lunis (Fr.) — 48,6 sek.; 800 m: Hansenne — 1:51,2; 5.000 m: Zatopek (CSR) — 14:15,4; wzwyż: Damitio (Fr.) — 1,93 m; rzut oszczepem: Kiesewetter (CSR) — 66,10 m, (nowy rekord CSR).

Francuzi przewyższali gospodarzy w sprintach i w płotkach, wygrywając biegi na 100, 200, 400 i 800 m oraz płotki 110 m i 400 m.

To i owo w sporcie

ZYGMUNT HELIASZ, rekordzista Polski w pchnięciu kulą (16,05 m), powrócił z angielskiej strefy okupacyjnej do kraju. Heliasz przebywa obecnie w Poznaniu.

MECZ PŁYWACKI POZNAŃ—POMORZE, rozegrany w Krotoszynie, zakończył się zwycięstwem Poznania w stosunku 120:60 pkt. Podczas meczu poznanianka, Janasówna, ustaliła nowy rekord Polski w pływaniu na 200 m st. klas., uzyskując czas 3:19,7.

OBECNA TABELA rozgrywek piłkarskich o puchar im. śp. Kałuży przedstawia się następująco: 1) Warszawa — gier 3, pkt. 4, st. br. 8:5, 2) Kraków — gier 2, pkt. 3, st. br. 7:5, 3) Śląsk — gier 1, pkt. 2, st. br. 6:3, 4) Łódź — gier 2, pkt. 1, st. br. 4:6, 5) Poznań — gier 2, pkt. 0, st. br. 3:9.

SZCZECIN — SOPOT, mecz tenisowy, rozegrany w Szczecinie, zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Szczecina w stosunku 5:2. Bohaterami meczu byli gracze szczecińscy: Popławski i Bohdan Tomaszewski, obecnie redaktor sportowy „Kuriera Szczecińskiego". Sopot reprezentowali: Bełdowski, Korneluk, Giedroyć, Taron, Niewiadomska. Barw Szczecina bronili: Tomaszewski, Popławski, Księżopolski, Madurowicz i Grąbczewska.

GŁOS SPORTOWY

Na trasie Raidu Tatrzańskiego
„Rzeź" na drugim etapie
Dąbrowski i Garcuszkiewicz dojechali bez punktów karnych

(Od naszego specjal. wysłannika)

Na pewno jeszcze nigdy Zakopane nie widziało takiej ilości motorów, huczących od świtu do zmierzchu.

Pierwszy etap raidu wprawdzie trochę przerzedził szeregi zawodników, ale prawdziwej „rzezi" dokonał etap drugi. Trasa jego długości 166 km, biegła następująco: z Zakopanego terenem pod Regami przez Kościelisko na Gubałówkę, do Zębu i Poronina, następnie autostradą do Nowego Targu, skąd terenem przez Gronków, Nową Białą do Krempachów. Dalej szosą do Czorsztyna. Tu nastąpił postój. Z Czorsztyna zawodnicy wracali do Nowej Białej, dalej terenem przez Trybsz i Bukowinę dojeżdżali do Głodówki, skąd szosą do drugiego postoju, do Morskiego Oka. Z Morskiego Oka szosą wracano przez Kuźnicę do Kalatówki. Etap ten objął ok. 40 proc. terenu trudnego. Ukończyło go zaledwie 63 zawodników a bez punktów karnych jedynie 3: **Dąbrowski** (PKM Warszawa), **St. Brun** (PKM Warszawa) i **Giercuszkiewicz** (KMZD Sosnowiec).

Zeszłoroczny zwycięzca raidu Andrzej Żymirski odpadł w tym etapie, gdyż w maszynie jego wyleciały w jednym kole prawie wszystkie szprychy.

Kilku zawodników, m. in. Wikaryjczyk i Czech Klimt zmylili trasę i „zarobili" punkty karne.

Już w drugim etapie, Czechosłowacy Haloupka i Klimt, przystosowawszy się do ciężkiego terenu — jechali coraz lepiej. W próbie szybkości terenowej Klimt miał najlepszy czas 3:16,65, wykazując wspaniałą technikę jazdy. Dobrze pojechał również Dąbrowski (3:33,5), Jankowski (mimo upadku) i Markowski.

Nasz „żongler motocyklowy" Stanisław Brun, chcąc uzyskać lepszy czas od Klimta, pojechał wprost fantastycznie i zapowiadało się, że osiągnie czas ok. 3 minut. Niestety, prawie przy końcu najgorszego odcinka, jadąc kamienistą, usłaną głazami dróżką — wpadł na kamień przy szybkości ok. 70 km godz. Brun dał salto przez maszynę, która wyskoczyła w bok. „Jawa" uległa rozbiciu (rama), a Brun poza lekkimi stłuczeniami wyszedł na szczęście bez szwanku.

Nazajutrz b. dobry czas uzyskał Gargul („Polonia" Bytom) — 3:18.

W niedzielę rozegrano ostatni „akord" raidu, a mianowicie próbę szybkości szosowej. Odbyła się ona na zamkniętej trasie długości 28 km na ulicach Zakopanego. Start i meta była na ul. Kościuszki. Zawodników puszczano według kategorii.

W kategorii do 130 ccm bezkonkurencyjnym był **Draga** (jadący poza konkursem).

W kategorii do 250 ccm, gdzie startowali nasi czterej „sześciodniowcy" i Czesi — zainteresowanie było największe. Walka rozegrała się tylko między „Jawami". Początkowo prowadził **Markowski** (Okęcie) przed Haloupką, w trzecim okrążeniu Czech był pierwszym przed **Jankowskim** („Pogoń" Katowice). Ten ostatni prowadzi przez 3 dalsze okrążenia i biorąc wiraż — wywraca się, na szczęście bez szwanku dla siebie.

Ostatecznie w kategorii tej wygrał **Markowski** przed **Haloupką i Dąbrowskim.**

Prawdziwą klasę jazdy pokazał Klimt, który mając uszkodzoną linkę przy gaźniku, cały prawie czas trzymał ją w prawym ręku, prowadząc maszynę tylko lewą ręką.

W kateg. do 350 ccm najlepszym był **Fiszer** (BKM Bielsko) na „Veloccette", mający zresztą najlepszy wynik dnia — 21:02 (średnio 78,6 km/godz.).

W kateg. ponad 350 ccm najlepszym był **Tomiczek** (BKM Bielsko) przed **Gargulem** („Polonia" Bytom).

Po obliczeniu wyników z dwóch etapów raidu i z prób szybkości, ostateczna klasyfikacja V Raidu Tatrzańskiego jest następująca:

Kateg. do 130 ccm: 1) Garcuszkiewicz (KMZD Sosnowiec) na DKW 97 — pkt. karnych 0, 2) Kwieciński Andrzej (AZS Gliwice) na polskim motorze SHL 98 — pół pkt. karn., 3) Skoczyński Władysław (AZS Gliwice) na SHL 98 — 3 i pół pkt. karn.;

Kateg. do 250 ccm: 1) Dąbrowski Jerzy (PKM Warszawa), na „Jawie" 250 — 0 pkt. karn., 2) Klimt Aleksander (AKRCS Czechosł.) na „Jawie" 250 — 16,5 pkt. karn., 3) Jędrzejewski Stanisław (KKC i M Kraków) na BMW 247 — 20 pkt. karn.;

Kateg. do 350 ccm: 1) Dorożyński Wiesław (PTC Pabianice), na DKW 350 — 4 pkt. karn., 2) Stachelski Stefan (OM TUR Tarnów) na „Triumph" 350 — 6,5 pkt. karnych, 3) Studencki Władysław (BKM Bielsko), na BMW 348 — 8,5 pkt. karn.;

Kateg. ponad 350 ccm: 1) Gargul Kazimierz („Polonia" Bytom) na BMW 750 — 18 pkt. karn., 2) Tomiczek Rudolf (BKM Bielsko) na BWM 500 — 28,5 pkt. karn., 3) Tarnawa Wincenty (BKM Bielsko) na DKW 490 — 44 pkt. karn.

Kateg. motorów z przyczepkami: 1) Potajałło Tadeusz (OM TUR Okęcie) na BMW 598 — 14 pkt. karn. Kamiński i „Grochowa" nie został sklasyfikowany. Świetnym pasażerem Potajałły był Sobiech Stefan, doskonale pomagający kierowcy. (D)

OSTATNIE GODZINY PODPALACZY I KATOW EUROPY!!!

Herman Goering
Rudolf Hess
Joachim von Ribbentrop
Wilhelm Keitel
Ernst Kaltenbrunner
Alfred Rosenberg
Hans Frank
Wilhelm Frick
Julius Streicher
Walter Funk
Hjalmar Schacht
Karl Doenitz
Erich Rreder
Baldur von Schirach
Fritz Sauckel
Alfred Jodl
Franz von Papen
Artur Seyss-Inquart
Albert Speer
von Neurath
Hans Fritsche

ODPOWIADAJĄ ZA POPEŁNIONE PRZESTĘPSTWA NA ŁAWIE OSKARŻONYCH W NORYMBERDZE

Po raz pierwszy w Polsce! Najbardziej obciążający dokument zbrodni hitlerowskich

REWELACYJNY FILM RADZIECKI

SĄD NARODÓW

Reżyseria: R. KARMEN

Eksploatacja: FILM POLSKI

PREMIERA tego niezwykłego filmu odbędzie się dnia 21 sierpnia w KINIE »ATLANTIC«

2165

RICHARD WRIGHT

61)

SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

Jeszcze raz spróbował się uwolnić i wreszcie mu się to udało. Kot zeskoczył i zaczął się ocierać o jego nogi. — Do diabła, czyż nigdy mnie nie zostawi? — Pan Dalton mówił dalej.

— Panowie, możecie robić zdjęcia, ale poczekajcie chwilę. Tylko co dzwoniłem na policję prosząc o natychmiastowe zwolnienie Erlone'a. Podajcie do publicznej wiadomości, że nie mam zamiaru go oskarżać. Jest to bardzo ważny punkt i powinien być ogólnie wiadomy. Przypuszczam, że wasze gazety zajmą się tym.

Czyżby podejrzenia zaczynały się odwracać od Jana, myślał Bigger? A co by się stało, gdyby teraz próbował zemknąć? Czy go pilnują?

— Chciałbym też — mówił dalej Dalton — przeprosić go publicznie za aresztowanie i związane z tym przykrości. — Przerwał na chwilę, zwilżając językiem zeschłe wargi i spojrzał w dół na ludzi, którzy pracowicie notowali jego słowa na świstkach papieru. — I, panowie chciałbym podać do publicznej wiadomości, że córka nasza, panna Dalton... panna Dalton... — znów mu się głos załamał. Za nim, trochę z boku, stała pani Dalton kładąc mu białą rękę na ramieniu: dziennikarze podnieśli aparaty i znów krótki błysk światła rozjarzył ponurą czerwień piwnicy. — Chciałbym podać... Dalton mówił cichym głosem, który jednak rozlegał się w każdym kącie, jak donośny szept — że panna Dalton zostało porwana.

— Porwana?

— Och!

— Kiedy?

— Prawdopodobnie stało się to ostatniej nocy.

— Ile chcą?

— Dziesięć tysięcy dolarów.

— Czy nie domyślał się pan, kto by to mógł zrobić?

— Nic nie wiemy.

— Czy nic nie napisała?

— Nie, nie wprost, ale mieliśmy list od tych, co ją porwali.

— Kiedy pan go otrzymał?

— Dziś wieczorem.

— Pocztą?

— Nie, ktoś go podłożył pod drzwi.

— Czy chce pan płacić okup?

— Tak — powiedział Dalton — chcę zapłacić. Posłuchajcie, panowie, możecie mi dopomóc i może ocalić życie mego dziecka, pisząc w waszych sprawozdaniach, że zapłacę w sposób, jakiego żądają. I dodajcie, co jeszcze ważniejsze, że nie mam zamiaru zwrócić się do policji. Powiedzcie tym, którzy ją porwali, że zrobię wszystko, czego będą chcieli... Powiedzcie im, żeby mi oddali dziecko. Powiedzcie im, żeby jej nie zabijali, na litość boską, że dam im wszystko, czego zechcą...

— Czy nikt panu nie przychodzi na myśl, panie Dalton?

— Nie.

— Czy nie można by zobaczyć tego listu?

— Niestety nie. Są w nim instrukcje dotyczące sposobu zapłaty, nie mogę ich podawać do publicznej wiadomości. Ale napiszcie w gazetach, że instrukcje będą ściśle przestrzegane.

— Kiedy ostatni raz widziano pannę Dalton?

— W niedzielę nad ranem około drugiej.

— A kto ją widział?

— Szofer i żona.

Bigger patrzył prosto przed siebie nie poruszając oczami.

— Proszę mi nie zadawać pytań — mówił dalej pan Dalton — przemawiam w imieniu całego domu. Nie chciałbym, żeby na ten temat rozpuszczano jakieś niedorzeczne plotki. Chcemy odzyskać córkę, to wszystko. Proszę napisać, że przebaczamy wszystko, że zrobimy co można. Napiszcie jej... — znów mu się głos załamał, nie mógł mówić dalej.

— Proszę, panie Dalton — błagał jeden z dziennikarzy — niech nam pan pozwoli choć okiem rzucić na list.

— Nie, nie, nie mogę.

— A jest jaki podpis?

Pan Dalton zapatrzył się przed siebie, a Bigger czekał, czy powie. Potem zobaczył, jak usta Daltona poruszyły się powoli i wyszły z nich słowa.

— Tak, powiem wam, jak list był podpisany — powiedział stary człowiek, a ręce mu się trzęsły. Tymczasem twarz pani Dalton zwróciła się zwolna ku niemu, a palce wpiły się mocniej w kort ubrania. Bigger zrozumiał, że w ten sposób pani Dalton zapytuje, czy nie byłoby lepiej skryć przed dziennikarzami podpis, ale jednocześnie nie domyślił się, że Dalton ma jakieś przyczyny, dla których pragnie właśnie zrobić inaczej. Może właśnie, by dać znać czerwonym, że otrzymał ich pismo.

— Owszem — powiedział pan Dalton — podpisane jest „Czerwony". To wszystko.

— Czerwony?

— Tak.

— Czy wie pan, kto to?

— Nie.

— Ma pan jakie podejrzenia?

— Pod literami nabazgrany jest emblemat komunistycznej partii: sierp i młot, — odpowiedział.

(dc n)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, Smolna 12.